THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie .... [illegible]
Półrocznie .... [illegible]
Za granicami St. Zjedn. .... [illegible]
Pojedyńczy numer .... [illegible]

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No 37 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 14-go Września 1905, (September 14) Rok VII

ZAWIESZENIE BRONI

Ostatnie bitwy.

Straszliwe nieszczęście i szkoda dotknęły dzielną i niezwyciężoną flotę japońską, dnia 11go września, w nocy z niedzieli na poniedziałek, — gdy na najlepszym panceniku ,,Mikasa" wszczął się o północy pożar. Ogień rozszerzył się bardzo szybko, a gdy doszedł do magazynu z nabojami, nastąpiła straszna eksplozya, po której okręt utonął wraz z 256 ludźmi załogi! Załoga wprawdzie mogłaby była się wyratować, gdyby chciała uciekać — ale japoniec w takim razie nie myśli o ucieczce, ale o spełnieniu obowiązku; więc z najzimniejszą krwią gaszono ogień, aż nastąpiła eksplozya. i wszyscy dzielni rycerze zginęli!.. Wypadek ten miał miejsce w porcie, niedaleko Tokio.

,,Mikasa" był to pierwszej klasy pancernik, zbudowany w Anglii w roku 1903gim o 15 tysięcy ton pojemności, najlepszy z pancerników japońskich; z niego to dowodził zwykle admirał Togo w swoich zwycięskich bitwach pod Port Artu rem i pod Tsuszymą. — Admirał Togo znajdował się podczas eksplozyi na innym okręcie, a więc on jeden tylko ocalał.

— Ostatnia bitwa między Japończykami a moskalami została stoczona na Sachalinie dnia 2go, gdzie padło 130 moskali a reszta poddała się.

— Naród japoński nie zgadza się na zawarty pokój i z tego powodu miały miejsca krwawe zaburzenia w całej Japonii, które nawet do dziś (13 września) nie ustały. Naród oburzony żąda, aby ministrowie podali się do dymisyi, i aby Mikado nie podpisywał układów, lecz aby dalej prowadził wojnę W Tokio pospólstwo napadło na markiza Ito, pierwszego ministra i na amerykonina Harrimana, prezydenta kolei, zaczęło rzucać na nich kamieniami, lecz ci schronili się do jakiegoś domu i na tem się skończyło.

— Rząd amerykański rzucił Japonii groźbę za ten wybryk ulicznej gawiedzi, lecz rząd japoński wytłumaczył się z tego i sprawa już skończona. — W różnych stronach Japonii motłoch spalił kilka zborów protestanckich i francuskich kościołów katolickich a także 2 moskiewskie cerkwie. W parę dni jednak potem rozruchy ucichły a tylko odprawiają się publiczne zgromadzenia czyli mityngi, domagające się dalszego prowadzenia wojny.

— Z Londynu donoszą pod datą 8go września, że pomimo wszelkich przechwałek moskiewskich, iż Rosya nie zapłaciła kontrybucyi ani jednej kopiejki — car miał sekretnie przystać na to, że z ,,własnej" szkatuły zapłaci Japonii 500 miljonów dolarów odszkodowania i to w przeciągu lat czterech.

— Obie wraże armie, stojące naprzeciw siebie w Mandżuryi — rozpoczęły dnia 9 września pierwsze kroki celem zawieszenia broni. Ze strony Japonii jest komisarzem jenerał Fukushima, a ze strony moskiewskiej jenerał Oranowski.

— Pomimo to drobne utarczki fortpocztowe wydarzały się aż do dnia 9go, jak np. w północnej Korei, gdzie tegoż dnia moskale uderzyli na Japończyków, lecz zostali odparci i pobici.

— W wojsku japońskiem widać wielkie niezadowolenie z zawarcia pokoju, a przeciwnie w wojsku rysyjskiem widać wielką radość.

— Do przewożenia z Japonii do Rosyi 80 tys. żołnierzy zabranych przez Japończyków do niewoli, car dał kontrakt kilku kompaniom okrętowym w Danii.

Rozruchy w Rosyi.

Krwawe rozruchy rewolucyjne w Rosyi wcale nie ustają, lecz owszem wzrastają gwałtownie a szczególnie na Kaukasie, gdzie Tatarzy i Kurdowie mordują tysiącami ludność chrześciańską armeńską. Władze rządowe oświadczają że tatarów uspokoić *nie mogą!?..*

Nie mogą ich uspokoić, bo *nie chcą*, — gdyż rząd rad widzi że Ormianie są wycinani. Patrząc na nieudolność władz przychodzi się do wniosku, że to sam rząd musiał namówić tatarów do mordowania Ormian. Przy tym ogniu rząd upiecze naraz dwie pieczenie, bo pozbędzie się i Ormian i Tatarów. — Tatarów także rząd nie lubi, więc niech ich tam i Ormianie wytłuką jaknajwięcej, — to potem będą rządowi mniej niebezpieczni.

W mieście Baku i w całej owej górskiej okolicy wyrżnęli tatarzy już kilkanaście tysięcy ormian, — a przytem spalili wszystkie zbiorniki i rafinerye nafty, które jak wiadomo, są największe na cały świat.

Ostatnie wiadomości z dnia 12go opiewają, że tatarzy ogłosili tak zwaną "świętą wojnę" nawet przeciw rządowi. To może poruszyć wszystkich muzułmanów, i z tego przyjść może do wielkiej wojny z ludami tatarskimi i tureckimi.

— W Tyflisie dnia 12 stoczyła policya walkę z socyalistami, których uśmierciła przeszło stu.

— W Kremenczugu kozacy ubili kilkadziesięciu żydów.

— W zatoce morskiej niedaleko Helsinsford w Finlandyi przyłapała policya okręt z ładunkiem karabinów i ammunicyi, przeznaczonych dla rewolucyonistów finlandskich.

— W Warszawie ogłoszono w poniedziałek ogólny strajk z powodu stracenia na szubienicy rewolucyonisty Iwana Kasprzaka.

— W Łodzi aresztowano w niedzielę w teatrze 200 socyalistów.

NAOKOŁO SWIATA

Prowincya Kalabrya w południowych Włoszech nawiedzona została dnia 8 września okropnem trzęsieniem ziemi. — Padło w gruzy około 25 miasteczek i miast, a w gruzach poniosło śmierć około 1500 ludzi! — Klęska była tem straszliwsza, gdyż trzęsienie ziemi uczuć się dało wśród nocy, gdy wszyscy są w łóżkach, w domu, — o godzinie 2:55 po północy, nad ranem dnia 8. Trwało ono ledwie 18 sekund, lecz poczyniło straszliwe zniszczenie. W niektórych miasteczkach zostały zniszczone wszystkie domy.

— Panna Alicya Roosevelt, zwiedzająca obecnie wyspy Filipiny i wschodnie miasta chińskie, — przybyła dnia 12 do Pekinu, stolicy Chin i jest niezmiernie gościnnie przyjmowaną przez cesarzową chińską.

— Zatarg austro-węgierski przybiera coraz groźniejszą postać; węgrzy domagają się od rządu austryackiego coraz większych praw narodowych lecz rząd nie chce ustąpić. Ostatecznie prezes węgierskiego ministeryum Fejerwary złożył swój urząd dnia 12go

— Jedną z ulic główniejszych miasta Wiednia ochrzczono nazwą "Roosevelt Strasse". — (Wkrótce może ogłoszą go świętym?....)

— Prezydent Wenezueli, pan Castro, trapiony ciągle przez zagranicznych kupców amerykańskich i europejskich o najrozmaitsze odszkodowania i znieważany ciągle przez nich, zaczął odbierać im przywileje i zakłada kompanie przemysłowe z miejscowych kupców i przemysłowców, a przytem dość pospiesznie się zbroi. Jak się wzmocni, to mu dadzą spokój.

— Między Norwegią a Szwecyą może jeszcze przyjść do wojny, gdyż jak donoszą ostatnie telegramy, to oba rządy gromadzą wojska na wspólnej granicy.

AMERYKA.

Lyncz w Teksas.

W mieście Italy w Teksas, spalony został żywcem murzyn Steve Aron, dnia 7go wieczorem; negier ów dzień przedtem zgwałcił białą niewiastę. — Gdy go po zbrodni aresztowano, negier przyznał się do wszystkiego, poczem zaprowadzono go w pobliże tej farmy, gdzie zbrodnię popełnił i dano mu dwie godziny czasu do modlitw przedśmiertnych.

Murzyn błagał lynczowników by go nie palono, lecz powieszono lub zastrzelono; na tę prośbę odbyło się głosowanie, i większa część zebranych głosowała za spaleniem. Potem skazaniec pożegnał się przez telefon z bratem i siostrą, mieszkającymi 8 mil od tego miejsca. — Ten brat i siostra błagali potem przez ten sam telefon lynczowników, aby zaczekali ze straceniem aż oni przybędą pożegnać się z nim — i lynczownicy rzeczywiście odłożyli egzekucyę do godziny 8ej, aż by rodzeństwo skazańca zdołało przybyć na pożegnanie. O godzinie 7aj zaprowadzono skazańca na farmę niejakiego Browna który ofiarował lynczownikom starą stodółkę na zbudowanie stosu. Murzyn ponownie przyznał się publicznie do zbrodni. O godzinie 8ej przyjechali brat i siostra skazańca i pożegnali się z nim gdy już stał na stosie. Zaraz potem zapalono stos, i murzyn został spalony żywcem wśród okropnych mąk. Temu ,,ciekawemu" dla amerykanów widowisku przypatrywało się około 2 tysiące okolicznej ludności zwołanej na to przez telefony. Gdy stos całkowicie się spalił i gdy nareszcie zgliszcza wygasły i wystygły, brat i siostra spalonego zebrali popiół i zwęglone szczątki kości swojego brata, i odwieźli w swoje strony aby je pogrzebać.

Straszna ta egzekucya odbyła się, jak widać z wszelkiemi akcesoryami cywilizac. XXgo wieku, bo jak widać — używano w niej telefonów, fotografii itp. rzeczy.

Trawerse City, Mich.

150.000 w złocie w monecie hiszpańskiej znaleziono na wyspie North Fors, naprzeciw zatoki Trawerse, jeziora Michigan. Wiedziano o tym skarbie skradzionym w Chicago podczas wielkiego ognia i próbowano go odszukać. Obecnie doszedł ktoś no opisu miejsca, w którem skarb zakopano. Korespondent nie podaje nazwisk znalazców.

Ofiara palenia papierosów.

New York, 9go września. — Wiliam C. Werner, który palił po 50 papierosów na dzień, umarł na zatrucie nikotyną. Zmarł on w swojem biurze ekspresowej kompanii Rheinarta w Newark, N. J. trzymając w palcach do połowy wypalonego papierosa. Lekarz powiatowy dr. McKenzie orzekł, że Werner otruł się nikotyną.

Począł en już palić jako chłopiec a gdy doszedł do 20 roku życia, palenie przemieniło się w nałóg, i począł palić po 20 papierosów dziennie aż do śmierci. Jego pryncypał Rheinert rzekł: ,,Ten człowiek był większym niewolnikiem nałogu jak który inny człowiek. Nieraz mowiłem mu, że się zabija. lecz on śmiał się tylko ze mnie." Werner pozostawił żonę i sześcioro dzieci.

Miljoner adoptuje aktorkę.

New York 9go września. — ,,W pannie West znajduję tylko jedyną piękność, którąby mogła zastąpić miejsce mojej ostatnio zmarłej córki. Nie adoptowałem jej prawnie, ale z serca i duszy wziąłem ją za córkę, i jako taka będzie ze mną mieszkać"......

Tak wyraził się bardzo majętny krawiec James de Wolf, zamieszkały pn. 309 West 109 ulicy, gdy zobaczył wydrukowany o sobie artykuł w pewnym dzienniku.

Wybrał on sobie za córkę prześliczną dziewczynę, pannę Percilla West, lat 19, która w zeszłym roku odniosła świetny sukces w teatrze, grając w sztuce ,,Strong Heart". Pani Bertina Robinson West bardzo oponowała, aby jej wiele obiecująca córka, jako aktorka, miała być adoptowaną przez majętnego krawca. James Wolf który jest miljonerem, zaprzeczył stanowczo, jakby matka panny West sprzeciwiała się jego planom.

,,Ze adoptowałem pannę West jest po części prawdą, ale nie mogę na razie powiedzieć, czy nie wezmę za legalną córkę. To będzie zależeć od niej, odemnie i od mojej żony" powiedział Wolf.

Górnicy stawiają warunki.

Philadelphia, Pa., 9 września. — John Mitchell, prezydent organizacyi górniczej ,,United Mine Workers of America", oświadczył, że górnicy z kopalń twardego węgla postawią następujące warunki, pod jakimi tylko pracować będą:

1). Na piśmie złożone uznanie organizacyi górników przez właścicieli kopalń.

2). Wprowadzenie ośmiogodzinnego czasu pracy, zamiast dotychczasowego dziewięciogodzinnego.

3). Podniesienie płacy zajętych w kopalniach ludzi, którzy pracują przy obsłudze mułów.

4). Ustanowienie obsług mułów.

5). Ustanowienie osobnych warunków pracy dla robotników, którzy pracują w kopalniach, ale właściwie nie są górnikami z zawodu".

Ilość właściwych górników nie przenosi liczby 30,000, zaś wszystkich robotników razem z górnikami pracującymi w kopalniach jest około 140.000. Dotychczas działy się wielkie niesprawiedliwości co do płacy robotników, gdyż dostawali mniej więcej równą zapłatę bez względu na kwalifikacyę.

Następna konwencya górników z kopalń twardego węgla odbędzie się w Shamokin, Pa. Tam będą omówione i uchwalone szczegółowe punkta żądań górników, które zakomunikowane zostaną właścicielom kopalń.

Nieszczęście kolejowe.

New Castle, Pa. 7 września. — O dziesięć mil ztąd, przy stacyi kolejowej Wilmington Junction zderzyły się na linii kolej New York and Penna., dwa szybkie pociągi osobowe, przyczem 2 osoby zostało zabite, a około 50 zostało poranionych.

Produkcya złota i srebra w St. Zjedn.

Washington, D. C. 10go września. — Dyrektor mennicy ogłasza, że według świeżo ukończonych szczegółów i spisów za rok 1904, ze wszystkich kopalń tutejszego kraju wydobyto w roku 1904tym: 3 miljony 904 tysiące i 986 uncyi złota, wartości 33 i pół miljonów, a srebra za 85 miljonów dolarów.

Czuły miljoner.

Macon, Ga, 8 września. — W sądzie powstał spór o testament, zrobiony przez John'a L. Broadmann, z powodu czego najwybitniejsze rodziny w stanie Georgia interesują się. Zajmuje się nią także finansista J. Pierpont Morgan z New Yorku.

Gdy majętny kuzyn Morgana, Broadman umarł, pozostawił testamentem 25.000 tysięcy murzynce nazwiskiem Martha Johnson, zaś resztę majątku pozostawił swej córce Juliette Broadman, mieszkającej obecnie z Marthą Johnson, w Marietre, Ga. Swojej żonie nic nie zapisał testamentem. Gdy zobaczono ostatnią wolę zmarłego i wdowa przekonała się, że nic nie dostała, wytoczyła proces i powołuje świadków, którzy zeznali, że zmarły we wszystkiem ulegał namowom murzynki, dlatego jej zapisał 25 tysięcy dol. a żonie nic.

Nareszcie zrezygnował.

Asystent ministra spraw zewnętrznych, pan Loomis, podał się nareszcie do rezygnacyi z tej tłustej posady. — Pan ten był swojego czasu ambasadorem w Wenezueli, i tam nadużywał swojego wpływu politycznego na swoją korzyść, a na szkodę rządu wenezuelskiego, zakładając trusty i kompanie asfaltu. gummy itp., a przytem wchodził w konszachty z tamtejszymi rewolucyonistami. — z czego powstały bardzo nieprzyjemne zawikłania międzynarodowe Na skargi ogółu prezydent usunął go z tamtego urzędu, lecz że to pożyteczny i wpływowy politykier, więc dano mu urząd asystenta ministra spraw zewnętrznych. Następca jego na ambasadzie pan Brown stawił niedawno ciężkie zarzuty przeciw Loomisowi o owe kawały wenezuelskie, ale Loomis został uznany niewinnym — nie tyle niewinnym jednak, że zażądano ostatecznie rezygnacyi jego z urzędu asystenta ministra.

Przezorny testator.

W Youngstown, Ohio, w sądzie sierocym otworzono urzędownie dnia 11go testament zmarłego niedawno miljonera T. H. Wellsa, w którym to dokumencie milioner pozostawił bardzo przezorne warunki, dotyczące swojego nieletniego syna Thomasa. Syn ten ma dostać między innemi w spadku znaczny majątek w realnościach przy Wick ulicy — jeżeli przez 10 lat nie zrobi żadnego długu; ma dostać 50 tysięcy dolarów gotówki, jeżeli skończy z odznaczeniem uniwersytet w Harward przed ukończeniem 21 lat wieku, ma także otrzymać i inne znaczne sumy i majątki, jeżeli przed 31 rokiem życia będzie uznany przez opiekunów ze wszech miar za porządnego młodzieńca. W przeciwnym razie spadek ten przechodzi na rzecz dobroczynnych zakładów.

Burza morska.

Charleton, S. C. dnia 7go września. — Angielski parowiec przypłynął do tutejszego portu z kraju Chili po 28 dn. spóźnienia, spowodowanego niemal ciągłą burzą a wśród tej podróży burza zmiotła z pokładu tego statku aż 17 majtków.

Amerykańskie dzieci.

W mieście Niles, Ohio, okradziony został wśród białego dnia bank First National przez dwóch chłopaków: Siedmioletniego Leonarda Park i sześcioletniego Clydy Lynney'a!.... Smarkacze owi wleźli w samo południe otwartem oknem do banku, skradli 700 dolarów w banknotach i uszli napowrót oknem na ulicę, choć w banku byli urzędnicy!.... Pieniądze rozdawali chłopakom na ulicy, a gdy ich schwytano, nie mieli już z tej sumy tylko 300 dolarów. — Sędzia puścił ich wolno, jako nieletnich, a w dwa dni potem, dnia 10 policyant schwytał siedmioletniego Park'a, gdy dobierał się wytrychem wieczorem do tego samego banku!.... Tym razem sędzia posłał niepoprawnego złodzieja do domu poprawy. Oto typ amerykańskich dzieciaków!......

Nieszczęście na górnej kolei.

W mieście New York spadł z toru kolei górnej wagon, napełniony pasażerami — przyczem 12 osób zostało uśmierconych a około 50 odniosło okropne okaleczenia i rany. Wypadek zdarzył się o godzinie 7ej wieczorem na rogu 43ej ulicy i 9ej Ave.

Zółta febra.

Zółta febra w New Orleans, i okolicy nie ustaje, lecz owszem rozszerza się stale. Dotąd, do dnia 12go września zanotowano 2 327 zachorowań a 316 śmierci.

W Pensacola, Florida zmarł na żółtą febrę dnia 11go września norwegski konsul Wolfburg.

New York.

Zastrajkowało tu dnia 8go 300 woźniców, pojeżdżających wozami pocztowymi. — Na ich miejsce dostano innych furmanow, lecz strajkierzy wszędzie ich biją i rzucają w nich kamieniami. Policya aresztowała wielu napastników.

Wybuch w prochowni,

Niedaleko York, Pa. w miejscowości New Holland wyleciał w powietrze dnia 9go skład prochu i dynamitu, należący do pewnej kamieniarskiej kompanii, lecz na szczęście nikt życia nie utracił, choć wybuchło 2000 funt. prochu i 1000 funt. dynamitu.

Scranton, Pa.

Józef Oneysky, polski górnik, zatrudniony w kopalni węgla Norah End Coal Company, został dnia 8go nad ranem o godzinie 2ej przywalony niezmierną ilością węgla. Do godziny 4ej górnicy zdołali odgrzebać z tej kupy przeszło 40 wagonów węgla i dogrzebali się do nieszczęśliwego górnika, który na szczęście był jeszcze przy życiu. Skoro mu tylko było widać głowę, natychmiast ksiądz miejscowy udzielił mu ostatnich Sakramentów, poczem go do reszty odkopano i odwieziono do domu, gdzie doktór przekonał się, że górnik ma całe kości a tylko całe ciało posinione i że w parę dni wyzdrowieje.

Prawdopodobny strajk.

Ze wschodniej Pennsylvanii z okolic twardego węgla donoszą znowu, że prawdopodobnie przed zimą może tam wybuchnąć strajk ogólny między górnikami.

Wielkie odszkodowanie.

Niejaki Cooper z Pittsburga zaskarżył gazetę ,,Courrier" w Uniontown, Pa., o odszkodowanie 10 tys. dolarów za obrazę honoru. Sąd o to odbył się w Uniontown w zeszłym tygodniu i dnia 8go sędziowie przysięgli przyznali Cooperowi od szkodowania w sumie 6 i jedna czwarta centa!.. (A to kupa pieniędzy!..)

Butler, Pa.

W tutejszym sądzie powiatowym rozpoczęła się w poniedziałek sprawa Stefana Molonowica, horwata, oskarżonego o zabicie w lutym w Lyndora, Pa. innego horwata, Wasyla Dancilo.

York, Pa.

O sześć mil ztąd, w miejscowości Stabl-ys wpadł frachtowy tramwaj elektryczny na osobowy, dnia 9go przyczem 5 osób zostało zabitych a 45 poranionych.

Wybuch prochowni.

Niedaleko miasta Fairchance w Pennsylvanii, wyleciała w powietrze dnia 9go bm. rano prochownia, należąca do firmy Rand — przyczem 18 osób zostało uśmierconych. — W miejscu, gdzie stały budynk prochowni jest dziś wielki dół, wydarty w ziemi prochem i dynamitem, a w promieniu jednej mili zostały na pół zniszczone wszystkie domy; drzewa w okolicy zostały połamane lub odarte z liści siłą tego okropnego wybuchu.

Głód w Panamie.

Z Panamy w środkowej Ameryce, gdzie amerykanie kopią międzynarodowy kanał panamski — donoszą ztamtąd, że pomiędzy robotnikami panuje okropna bieda i wielki głód. Zapłata jest mała (od 1 dolara do 2ch dziennie.) a żywność okropnie droga. Jedno jajko na przykład kosztuje 10 centów a funt mięsa 40 centów. Robotnicy ratują się od głodowej śmierci w ten sposób, że napadają na plantacye trzciny cukrowej, obecnie właśnie dojrzałej, żują takową i słodkim jej sokiem głód swój w części zaspakajają.

Mając ten brak żywności na względzie, prezydent komisyi kanałowej Shonz — wydał kupcowi Markel'owi z Omaha kontrakt na sumę 50 miljonów dolarów na dostarczenie żywności stawianie hotelów, baraków i tp. wygód dla robotników. — Dwie bogate firmy kupieckie z New Yorku chciały podjąć się tego taniej o kilka miljonów — ale Merkel z Omaha ich zwyciężył. — Łapownicy niechybnie zrobią na tem miljony.

Nowa wyprawa do bieguna.

Seatle Wash,, 7 września.— Nowa ekspedycya do odszukania bieguna północnego wyruszy na wiosnę z Dawson nad rzeką Yukon. Nowa ekspedycya odbędzie się na koszt towarzystwa ,,International Society for Polar Research and Experiment", które zawiązało się niedawno w Dawson i liczy 200 najwybitniejszych członków i uczonych

W zimie wybiera się próbna wyprawa, która zbada warunki strefy podbiegunowej i ułoży plany do wielkiej ekspedycyi. Członkowie tej wyprawy posuwać się mają po lodach, na których jeszcze nie postała noga ludzka. Przewodnik wyprawy, dr. Variekle użyje wszelkie wskazówki dane przez poprzednich podróżników, lecz będzie starał się unikać błędów przez nich popełnionych i użyje do wyprawy ludzi przywykłych do bardzo niskiej temperatury.

Narsen miał zrobić ten błąd zdaniem owego towarzystwa, że brał do podróży psy nie ważące więcej jak 50 funtów, gdy tymczasem w Yukon nie używają innych psów, niżej 150 funtów.

Ekspedycya zabierze z sobą muły, ażeby je potem zabijać i dawać psom na pożywienie. Członkowie wyprawy są to ludzie wytrwali i odważni, lecz nie marynarze lub żołnierze, jak przy poprzednich wyprawach.

SZKOLNICTWO I WYCHOWANIE

REFERAT

WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO NA III KONGRES FEDERACYI POLAKÓW-KATOLIKÓW W AMERYCE

OPRACOWAŁ

KAROL H. WACHTEL

Redaktor "Narodu Polskiego".

CZĘŚĆ TRZECIA.

WYCHOWANIE.

(Dokończenie).

Przeprowadzenie wielkiej tej myśli nie powinno tedy być wcale uważane za niedoścignioną mrzonkę, jest ono bowiem najzupełniej możliwem, a tylko dobrej woli dań trzeba, wytrwałości i abnegacyi własnych widoków i ambicyjek na rzecz dobra społecznego. Gdy się to stanie, wtedy odrazu sami jasno ujrzymy środki i sposoby dalszego postępowania i pójdziemy za nimi ochotnie, byle tylko owych ochotnych, prawdziwie uświadomionych znalazł się zastęp jak najliczniejszy, byle nam głów i rąk do pracy nie zbrakło.

Występując z kwestyą zfederowania polskich organizacyi, pragniemy tu zaraz poprzeć ją skonkretowanym projektem w nadziei, że znajdzie on tak, jak sama sprawa, ocenienie ze strony ogółu, że się spotka ze zrozumieniem swej doniosłości. Oto mniemamy, iż ponieważ przeróżne nasze stowarzyszenia i organizacye oparte są na finansowych podstawach, ponieważ zaś „Federacya Polaków-Katolików w Ameryce" jest instytucyą ściśle ideową — wykluczającą interesa i względy materyalne, przeto zdaniem naszem byłaby ona właśnie owym najstosowniejszym gruntem do zjednoczenia naszej organizacyi; niechajby ona, która myśl tę inicyuje, była zarazem jej propagatorką i jej wcieleniem. Zasady Federacyi naszej są tego rodzaju, że godzić się muszą ze wszystkiemi prawdziwie polskich i katolickich organizacyi, cele jej leżą właśnie w uświadomieniu naszego ogółu, przeto porozumienie tu powinno być najłatwiejszem, a zbratanie istotne najdoskonalszem.

By go dokonać, należy zwrócić się do wszelkich naszych kół i ciał zbiorowych, zorganizowanych na zasadach Wiary i narodowości naszej z serdecznem wezwaniem do podania sobie wzajem dłoni ku pracy wspólnej i trwałemu w niej wytrwaniu; wezwanie takie należy poprzeć jak najenergiczniej, trzeba więc uprosić pisma polskie, by je korzystnie referowały i argumentowały, trzeba je ponawiać aż do skutku, aż do osiągnięcia celu, trzeba oporne, lub wahające się stowarzyszenia nakłaniać i zachęcać osobistą interwencyą, wogóle trzeba pracować z całem wytężeniem woli patryotycznej, z całem zaparciem własnego ja, z przygotowaniem równie na uznanie jak i na wdzięczność, równie na zawody jak i na szczęśliwe wyniki. Takie zadanie niechby wziął na się przyszły Wydział Wykonawczy naszego Kongresu; szczegóły opracowania środków, powyżej tylko naszkicowanych należy jemu samemu pozostawić; on odbierze od Kongresu III tylko dyrektywę, tylko impuls do działania, samo zaś działanie jego będzie jego rzeczą i zasługą, on będzie za nie i za przeprowadzenie naszych postanowień odpowiedzialny wobec Kongresu przyszłego i wobec całego społeczeństwa. Wielka to praca będzie — nie ulega wątpliwości, ale też i chwała z dobrego prowadzenia jej będzie ze wszystkich najzaszczytniejszą.

Zfederowanie podobne naszych towarzystw, byłoby największem bezsprzecznie dziełem emigracyi, o jego korzyściach społecznych mówiliśmy już obszernie, dla dopełnienia więc tylko jego nieprzeliczonych zalet, wspominamy jeszcze wielorakie pożytki, wypływające zeń właśnie dla owych poszczególnych organizacyi, dla ich prywatnego dobra: Oto takie połączenie sił i wytężenie ich w jednym kierunku będzie wywierało ogromny, imponujący wpływ na cały ogół Polaków, jaki pozostaje jeszcze poza organizacyami, oraz na młodzież naszą; równie pierwszy jak drugą przyciągnie ono do stowarzyszeń narodowych, których poważne stanowisko wytrzymujące śmiało porownanie z innonarodowemi instytucyami, zachęcać będzie wszystkich do szukania w nich pomocy, czy bytu ubezpieczenia, bez potrzeby szukania obcych bogów. W tym to kierunku agitować będzie wtedy zgodnie cała nasza zorganizowana opinia publiczna, dotychczas podzielona i porozrywana na różne zdania różnym organizacyom przychylne. Później nie będzie takich przeciwieństw i różnic, współzawodnictwo w pracy stowarzyszeń zejdzie na właściwe, godne tory, na czem i powaga i moralność samychże organizacyi zyska ją wybitnie. Stosunek poszczególnych grup do siebie będzie szczerze bratni, przyjacielski, serdeczny, starsi będą się opiekować młodszymi, będą ich łączyć do narodowych kół, będą ich uświadamiali i nie będzie już tak jak obecnie, że towarzystwa dojrzałych lekceważą młodzieńców, a ci znów nawzajem do starych łączyć się nie chcą, więc zakładają bez najmniejszej potrzeby nowe własne grupy, rozdrabniając siły i zasoby, zamiast je skupiać i wzmacniać. Wobec przyszłego zfederowania naszych organizacyi i ich tendencyi, wobec tego myślowego i duchowego zjednoczenia, stanie się zbliżenie pojedyńczych grup, towarzystw i osad daleko łatwiej osiągalne, bo wyniknie ono z równości pragnień wszystkich rodaków i dążeń, wszędzie równo uwzględnianych.

Gdy takie pośród Polonii stosunki nastaną, gdy na tą wyżynę wabije się zrozumienie naszej sytuacyi, czyli uświadomienie społeczne polskiego ludu, wtedy dopiero rozpocznie się jego właściwe odrodzenie duchowe, zrodzone ze zwyciężenia niezgody, tej największej wady naszej i naszych Ojców. Zwycięży wszy własną złość i małość, zwyciężywszy samych siebie, pójdziemy dalej, śmielej i raźniej; skuteczniej poczniemy pracować nad powróceniem niepodległości narodowi polskiemu, i gdy przyjdzie chwila zażądania uwzględnienia praw naszych z pewnością z żądaniem tem świat będzie musiał liczyć się więcej, aniżeli dotychczas.

Słowa pieśni naszych spełniać się nam poczną, polskie „Nie zginęła" przestanie być pieśnią łzawych nadziei i pocieszenia w smutku, ale zagrzmi nam jako tryumfalny hymn naszej połączonej potęgi, hymn nie dający się stłumić ni zagłuszyć, hymn polskiego narodu, świadomie dążącego do niepodległości i wiedzącego, iż niepodległość tę zdobędzie!

Wsłuchani w ową archanielską melodyę, jej zwycięskim owiani urokiem, iść będziem już niewstrzymani niczem, iść będziem z mieczem pracy narodowej w jednej dłoni, a drugą wzniesiemy wysoko ponad głowy nasze jasny sztandar Królowy Polskiej, tej naszej „co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci bramie!" Z godłami modlitwy i pracy pójdziemy wielką powszechną pielgrzymką do cudnego Spełnienia naszych pragnień serdecznych, a z czynów naszych sądzić nas będą narody i wzór z nas mieć będą: wzór miłości Boga i Ojczyzny. I Bóg, ten nasz Ojciec, osądzi czyny nasze: On je pozna w naszych sercach, oceni je podług wartości idei, którą poczęte zostały i policzy je, gdy na to zasłużą, na rachunek całego narodu, pragnącego gorąco idei tej urzeczywistnienia.

Za urzeczywistnienie to, jak najrychlejsze walczmy pokoleniami, nad niem pracujmy, o nie prośmy, ufając, że go dostąpim, dewizą zaś naszej myśli społecznej niech będą słowa Krasińskiego:

„Że Twe nad nami przyjdzie królowanie,
„Wierzymy Panie!....

Wiarą—pracą i modlitwą wstaniemy!

ZAKOŃCZENIE.

Przy zamknięciu niniejszej rozprawy, niech nam będzie wolno dorzucić jeszcze słów parę: praca nasza nie była ani łatwą, ani małą; nie mówimy tego dla pozyskania pobłażliwego sądu czytających, bo takiej oceny bynajmniej nie pragniemy, chcemy tylko zaznaczyć, że trudności mieliśmy sporo, bo zbywało nam na wszelkich źródłach i podstawach, na których moglibyśmy byli oprzeć się, lub wzorować; z braku owych wzorów musieliśmy każdy szczegół pojedyńczy brać wprost z praktyki życiowej, stosować go i porównywać z teoryą i dopiero wysnuwać pożądane wnioski i projekty. Z powodu tegoż porównania, a raczej usterek, jakie się po niem okazały, referat nasz zawiera trochę utyskiwań i nieco przygany, skierowanej do naszych obecnych stosunków, jednakże wywołał je tylko bezstronny pogląd na sprawy nasze—pod wielu względami bardzo niedoskonałe. Zadaniem tej książki jest dążenie do poprawy tego—co jest złem, a początek poprawy leży przedewszystkiem w poznaniu owego zła, stąd więc może na miejscu będzie tej trochę krytyki. której zresztą podług naszego osobistego przekonania wcale jeszcze nie przesadziliśmy. Że praca nasza nie była też zbyt drobna, świadczą choćby jej rozmiary, oraz rozległość tematu, który — jakkolwiek nie może on być wyczerpanym w jednej i to najobszerniejszej nawet książce—staraliśmy się przecie streścić jak najprzystępniej i omówić krótko, ale wszechstronnie. Tym też zamiarem naszym tłumaczą się niektóre pozorne aberracye od ścisłego pojęcia kwestyi szkolniczej i wychowawczej, w każdym razie jednak omawiają one sprawy, z kwestyą tą związane, albo z niej wynikające. Zresztą — sądzimy — nie popsują one całokształtu książki, owszem mogą go właśnie dopełnić, na czem tylko zyska.

Podejmując się opracowania kwestyi szkolniczej, byliśmy świadomi wszystkich tych trudności, z nią związanych; nad ich przezwyciężeniem pracowaliśmy usilnie, starając się o bezstronne, poważne, a ściśle przedstawienie sprawy; o ile nam się to udało, niechaj ocenić raczą najłaskawiej Czytelnicy, w każdym zaś razie przy ocenie tej niech kieruje ich sądem też dobra wola, która dla nas była przewodnią ideą.

Składając pióro, czujemy się zobowiązani złożyć serdeczne podziękowanie Szanownemu Wydziałowi Wykonawczemu Federacyi Polaków Katolików w Ameryce za powierzenie nam pracy nad tym bezsprzecznie najważniejszym referatem na Kongres III, co uważamy za najzaszczytniejsze dla nas wyróżnienie, oraz dziękujemy wszystkim tegoż Wydziału Wykonawczego Szanownym Członkom, a przedewszystkiem jego Sekretarzowi I, Wielebnemu ks. Proboszczowi, Kazimierzowi Sztuczce za cenne rady i wskazówki z jakich korzystaliśmy w ciągu naszej pracy. *Autor.*

Chicago, Ill., we wrześniu 1904.

Korespondencya.

Everson, Pa., 30 sierpnia, 1905.

Szan. Redakcyo!

Mam zaszczyt podzielić się wesołą nowiną z szanowną Polonią o radości jakiej się doczekaliśmy w przeszłym tygodniu, a która nam pozostanie długo w pamięci. Radością tą była wizyta, jaką nas zaszczycił Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Symon, dnia 22 sierpnia.

Tydzień przed przybyciem J. E. Arcybiskupa uwiadomił nas ksiądz Orzechowski, proboszcz tutejszej parafii więc zaraz jakieś zawrzało nowe życie pomiędzy tutejszą polonią Każdy Polak i Polka zabrali się do jakiegoś upiększenia na przyjęcie Arcybiskupa. Każdy oczekiwał tego dnia z jakąś wesołością, i każdy mówił o przybyciu Arcybiskupa Symona.

Dzień przed przybyciem Jego Excelencyi lud się żywo uwijał koło kościoła, plebanii i domu Siόstr, aby upiększyć to miejsce na którem mieliśmy przywitać Arcypąsterza jak najpiękniej.

Nareszcie nadszedł dzień oczekiwany, to jest 22 sierpnia! Od samego rana kilku parafian pracowało przy ubieraniu i wieńczeniu kościoła, plebanii i domu Siόstr w zieleń, wieńce i kwiaty i bram tryumfalnych, które były udekorowane w chorągiewki polskie, papieskie i amerykańskie, aż się w oczach roiło od zieleni i chorągwi, a także i domy polskie koło kościoła i dalej były pięknie udekorowane w zieleń wieńce i flagi. Krótko po południu zaczęła się zbierać publiczność gromadkami koło kościoła, przystrojona w najlepsze szaty odświętne Rycerze św. Michała w pełnym uniformie, Towarzystwa w swoich odznakach i dzieci szkolne przystrojone w białe sukienki i wieńce. O godz. 6 wieczorem publiczność zgromadziła się bardzo licznie koło kościoła i plebanii tak, że nie było można się przecisnąć. O 6:30 Rycerze i Towarzystwa wyruszyły w paradzie przy dźwiękach polskiej orkiestry na stacyę do Scottdale, na którą przyjechał J. E. ks. Arcybiskup o godzinie 7 w towarzystwie księży z Pittsburga, a na której to stacyi oczekiwali Go ks. proboszcz Orzechowski, ks. Siwiec i inni księża.

Po serdecznem przywitaniu ks. Arcybiskupa i przy wesołej muzyce jaką kapela przygrywała polskie narodowe melodye, J. E. przeszedł szpalerem przez Rycerzy ustawionym ze stacyi do powozu specyalnie dla J. E. uzyskanego, a ze stacyi do plebanii Uroczystemu pochodowi przodowały: muzyka z chorągwiami i Towarzystwa jak następuje Tow. św. Alojzego, św. Wojciecha, św. Józefa, Rycerze św. Michała Arch., powóz z dziewczynkami a każda z bukietem żywych róż. powozy z księżmi i powóz z ks. Arcybiskupem w towarzystwie ks. C. Tomaszewskiego. Powóz z J. E. pociągały cztery siwe maściste doborowe rumaki, a obok powozu assystowali Rycerze na koniach.

Przy kościele i plebanii oczekiwała tysiączna publiczność różnej narodowości. Przy plebanii na samem wstępie była przystrojona brama tryumfalna z zieleni i kwiatów udekorowana w polskie, papieskie i amerykańskie, a na niej wisiał napis „Witamy Arcypasterza."

Najprzew. Arcypasterz przybył na plebanię, gdzie Go przywitała tysiączna publiczność. J. E. obrócił się do ludu zapełniającego plac przed plebanią i koło plebanii i udzielił nam błogosławieństwa.

Na wstępie do plebanii powitały Go dzieci szkolne i Siostry Nazaretanki pieśniami i pięknemi wierszami powitalnemi, za co Arcypasterz serdecznie podziękował.

Krótko po 7 udał się Arcypasterz do kościoła z księżmi. Przodem szły dzieci szkolne, ubrane w białe sukienki z pięknemi bukietami w rączkach przy dźwiękach muzyki; Rycerze św. Michała Arch. i Towarzystwa kościelne utworzyły szpaler od plebanii do kościoła z świecami w rękach, przez który to szpaler Arcypasterz był prowadzony. W kościele Jego Excellencya przemówił do ludu krótkie ale bardzo wzruszające kazanie. Po kazaniu udzielił nam błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Podczas tego nabożeństwa asystowali Arcybiskupowi ks. Tomaszewski i ks. Siwiec.

Po skończonem nabożeństwie udał się Arcypasterz do plebanii w towarzystwie księży, Siόstr chłopców ministrantów i dzieci szkolnych i tam pozostał do drugiego dnia.

Na drugi dzień o 8 rano Arcybiskup odrawił Mszę św. przy assystencyi wielu księży.

Po nabożeństwie J. E. odwiedził ks. Lambinga, proboszcza irlandzkiej parafii, potem J. E. odwiedził tutejsze fabryki, w których nasi Rodacy pracują.

O godzinie 2 po poł. J. E. wyjechał elektrycznym tramwajem specyalnym do Mt Pleasant, a z Mt. Pleasant także Arcybiskup odwiedził i Mammoth tego samego dnia.

Kreślę się z serdecznem pozdrowieniem, *J. L.*
za Komitet.

Kronika z Hartford, Conn.

Pewien katolicki dziennikarz który przez kilka miesięcy bawił w podróży po Europie, wrócił do naszego miasta, i w miejscowym tygodniku „The Catholic Transcript" dzieli się z wrażeniami przywiezionemi ze starego kraju.

W Niemczech, pisze dziennikarz, widoczniem jest wyzbycie się wiary w tak wyższych jak i niższych warstwach społeczeństwa.

Wyjątek pod tym względem stanowi religia Katolicka, bo pomimo prześladowania ze strony rządu wyznawcy kościoła katolickiego stoją silnie przy swoich ideałach religijnych i z każdym dniu rosną w potęgę

W Berlinie lub Dreznie gdy usłyszysz w niedzielę lub w dzień powszedni odgłos dzwonu kościelnego, to możesz być pewny, że to dzwony z kościoła katolickiego zwołujące wiernych na mszę świętą.

W Berlinie chciałem zwiedzić nową katedrę protestancką, którą jak wiadomo poświęcono z wielką pompą przed kilkoma miesiącami, i obecny na poświęceniu dużo gadają cy cesarz Wiluś podczas mowy wypowiedział zdanie, że katedra w Berlinie będzie tem dla protestantów całego świata, czem jest stolica św. Piotra dla katolików. Katedrę zastałem zamkniętą, stróż mię tylko poinformował. że w dnie powszednie jest otwarta od godziny 10. rano do 6. wieczorem, ale w niedzielę jest otwarta tylko godzinę i pół przed południem godzinę po południu.

W dni powszednie odwiedzają ją podróżni w niedzielę zwykle świeci pustkami.

W kościołach katolickich dzieje się wręcz przeciwnie bo na każdej mszy świętej świątynie przepełnione są pobożnemi.

Ślady dawnego prześladowania katolicyzmu uwidoczniają się wszędzie w sposób demonstracyjny. Katolicy w Berlinie i Dreznie przechodząc obok księdza zdejmują kapelusze tak samo jak przed starym żołnierzem w Paryżu.

W księdzu lud katolicki w Niemczech w Księstwie Poznańskiem i na Śląsku widzi żołnierza, który w czasie walki kulturkampfu szedł na pierwszy ogień i narażony na najniebezpieczniejsze pociski.

W końcu przepowiada autor wrażeń, że Berlin stanie się największem miastem na świecie i będzie siedliskiem dla łaknących uciech dla ciała i rownocześnie najmocniejszą siedzibą dla djabła.

Cesarz Wiluś ani swoją pobożnością ani patryotyzmem nie zdoła zapobiedz zupełnemu zepsuciu.

Phines Gardner Wright, zamożny obywatel miasteczka Putnam, Conn., zamówił dla siebie nadgrobek, który ustawiony został na cmentarzu przy Grove ulicy.

Na nagrobku znajduje się także popiersie Wrighta.

W tych dniach właściciel nagrobka miał sen, że zarost brody wykonany na popiersiu jest za długi i że mu „duch" powiedział we śnie ażeby brodę dał obciosać jeżeli chce by miała artystyczny wygląd.

Posłuszny uwadze „ducha" Wright w tych dniach wysłał popiersie do Worcester, Mass. gdzie stosownie do życzenia zarost brody kamienarz okróci. Na nagrobku wyryte są tylko słowa: „Idę, ale nie wiem gdzie " Gdy ktoś zapytał właściciela nadgrobka — co mają oznaczać te słowa, Wright odpowiedział: „bo ja mam przyjaciół i w niebie i w piekle."

Założone staraniem Wiel. księdza proboszcza Towarzystwo Siostr Różańcowych wzrosło znowu o 80 osób.

W zeszłą niedzielę odbyło się uroczyste przyjęcie nowych członków w liczbie 80 polskich panien należących do parafii ŚŚ Cyryla i Metodego.

Po zwykłych w takich razach ceremoniach przemówił serdecznie i pouczająco Wiel. ks. M. Sołtysek z New Haven, Conn.

Tow. Siostr Różańcowych liczy obecnie 200 członków.

Przy sposobności podnieść należy z uznaniem szczegóły z życia polskich dziewcząt, które prawie bez wyjątku biorą chętny udział w życiu religijnem i towarzyskiem i pod wieloma względami przodują nawet mężczyznom.

Dzięki tym przymiotom dziewczęta polskie w Hartford znane są jako bogobojne, pobożne i pracowite a wypróbowana ich uczciwość i prowadzenie się moralne uczyniły to, że w bogatych domach amerykańskich jak również i w pierwszorzędnych hotelach, w których zatrudnione są jako służące cieszą się ogólnem zaufaniem.

Pomiędzy Polakami zamieszkałemi w New Britain, Conn. panuje wielkie oburzenie na przewódców i macherów politycznych.

Polscy obywatele rozporządzają pokaźną liczbą głosów i w czasie wyborów przyczyniają się do zwycięztwa poszczególnych partyi politycznych Macherzy jednak nie uważają za stosownie dać choćby jednemu Polakowi płatnego lub honorowego urzędu.

W urzędzie policyjnym reprezentowane są wszystkie narodowości zamieszkałe w New Britain z wyjątkiem Polskiej. Komisarze policyjni dla zupełnie nie wiadomych powodów odrzucili kilkanaście aplikacyi przedłożonych radzie miejskiej przez polskich obywateli

W tych dniach usunęli bez najmniejszego przewinienia ob. Antoniego Lewińskiego, który przez pewien czas pełnił służbę specyalnego policyanta. W skutek takiego niesumiennego traktowania polskich obywateli odzywają się głosy na posiedzeniach polskich towarzystw, ażeby przy nadchodzących wyborach wystąpić energicznie przeciw macherom, i głosować za kandydatami tej partyi, która zrozumie, że i polskim obywatelom należą się pozycye nie tylko w urzędzie policyjnym ale w innych lepiej płatnych wydziałach.

W bieżącym tygodniu odbędą się dorocznie wyścigi końskie w parku Charter Oak. Miasto Hartford spodziewa się dużo obcych gości pożądanych i niepożądanych. Do tych ostatnich należą przybywający zwizytą na wszystkie tłumniejsze zebrania złodzieje kieszonkowi i różni amatorzy cudzej własności.

Słubę bezpieczeństwa dla uczestników wyścigów stanowić będzie 30tu policyantów miejskich z naczelnikiem policyi Gunnem na czele. Do pomocy przybędzie także kilku detektywów z Centralnej Stacyi z New Yorku. — Detektywi będą zwracać uwagę na przybywające pociągi, i gdy pomiędzy pasażerami poznają znajomą twarz rzezimieszka postarają się natychmiast odwieść go automobilem do stacyi policyjnej, gdzie będzie umieszczony aż do końca trwania wyścigów.

Asystent pocztmistrza p. Babkok ogłosił w pismach, że z powodu przebudowania budynku pocztowego doręczania listów i gazet uległy wostatnich kilku dniach opóźnieniu Z tego powodu gazety polskie przychodzące do Hartford w piątki i soboty uległy także opóźnieniu, — w czem naturalnie winić wydawnictwa niemożna.

KRONIKARZ.

Wiarę swoją okazuj uczynkami a nie językiem

Czysta żywność a trucizna.

Zarządy zdrowia zarządzają wszędzie surową inspekcyę żywności i starają się, aby żywność była dobra i czysta. Naczynia używane przez mleczarzy i innych ludzi dostarczających nam żywności, trzymane są skrupulatnie czysto. Lecz czemuż troszczymy się tak bardzo o zewnętrzną czystość, gdy wnętrze nasze narażone jest na niezdrowie i trujące cząstki? Zabójczy kwas moczowy zatruwa nasz system a wątroba, pęcherz, nerki i inne przewody trawienie są zbiornikiem trujących gazów i substancyi. Skóra żółta, podsiniałe oczy, ból w plecach i osłabienie, wszystko to pokazuje, że w systemie jest niezdrowie. Trzymaj więc wnętrzności w porządku przez używanie Severy Leku na Wątrobę i Nerki. Łagodzi on zapalenie tych narządów, usuwa kwas moczowy, czyści system, łagodzi wszystko i przywraca narządom stan normalny Pani. F. Knoll z Gretna, Neb, pisze: Mój syn miał słabość nerek bardzo nieznośną, lecz dwie butelki Severy Leku na nerki i wątrobę wyleczyły go zupełnie. Cena 75 ct lub $1.25. We wszystkich aptekach lub wprost od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

ARBITRALNA.

— Pani hrabina, jak słyszałam, kupiła willę w Alpach?

— Nie inaczej, nie ma nic piękniejszego nad własny zachód słońca.

W SĄDZIE.

Sędzia: — Czy oskarzony popełnił tą kradzież sam, czy wspólnie z drugim towarzyszem?

Oskarżony: — Ja, proszę pana sędziego, od maleńkiego dziecka postępuję zawsze samodzielnie.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawa.

Dnia 6 września komitet zdrowia pod przewodnictem wice-gubernatora zaopiniował, że Królestwu Polskiemu zagraża cholera, która pojawiła się w Prusach. Postanowiono ustanowić kwarantannę dla osób przybywających z Prus koleją żelazną. Pakunki takich osób będą poddawane dezynfekcyi.

Kiszyniew.

Gdy odbywał się tutaj dnia 4go września pogrzeb żydówki i w pochodzie wzięło udział mnóstwo izraelitów, dały się słyszeć nagle strzały. Policya i wojsko wpadło na pochód z gołymi pałaszami i strzałami. Pięćdziesiąt osób zostało aresztowanych, wiele zabitych lub rannych. Oficerowie nie chcieli podać przyczyny ataku wojska i nie pozwolili ludziom towarzyszyć rannym do szpitala. Żydowski szpital otoczyło wojsko; kozacy biwakują na głównych ulicach; sytuacya jest bardzo poważną.

Siedlce.

We wsi Lipiny, o 6 wiorst od Łasie, w gubernii siedleckiej, spełniono ohydną zbrodnię. Mieszkaniec owej wsi szlacheckiej Lipiński szlachcic chodaczkowy, chcąc spłoszyć szkodników, wyszedł w nocy na pole.

Nazajutrz rano znaleziono go z roztrzaskaną czaszką nieżywego. Pozostawił on żonę i troje dzieci. Podejrzenie padło od razu na dwóch sąsiadów, z którymi się Lipiński procesował. Aresztowano ich, a u jednego z nich znaleziono narzędzie mordu—siekierę skrwawioną. Ten ostatni żywił złość do Lipińskiego z tego powodu, że ów, będąc sołtysem, nieraz mięszał się do sprawy stawiania parkanów, przez tego swarliwego sąsiada na obcych gruntach.

Morderstwo to wstrząsnęło całą okolicą.

Warszawa.

Zdaje się, że nieszczęsne strajki, przynajmniej w masowej postaci, ustały i tylko sporadycznie gdzie niegdzie się utrzymują.

I tak w dniu 19 sierpnia we wszystkich fabrykach, które dzień przedtem stanęły, pracę wznowiono przy zwykłych warunkach. W mieście zapanował ruch zwykły, niczem nie zakłócany. Fabryka Lilpopa Rau i Loewensteina została w ruch puszczona Fabryka listew i ram złoconych Edwarda Weinera przy ulicy Wroniej (60 robotników) doszła do porozumienia z robotnikami którzy powrócili do pracy. Również skończył się strajk w fabryce obić papierowych Franaszka. Jedynie strajk trwa jeszcze w fabryce firanek koronek Birkinsa i Sp., której dyrektor wyjechał zagranicę. Fabryka zatrudnia 120 robotników, którzy strajdują już od trzech tygodni.

W „Naprzodzie" czytamy: W sprawie kasy powiatowej w Opatowie P. P. S. wydała zawiadomienie następujące:

„Podajemy do wiadomości ogółu że w nocy z dnia 5 na 6 z. m. organizacya spiskowo-bojowa naszej partyi skonfiskowała z rządowej kasy powiatowej w Opatowie rubli 12,194. Pieniądze te zostaną obrócone na dalszą walkę rewolucyjną z rządem carskim. Warszawa, w sierpniu 1905 r. Centralny komitet robotniczy P. P. S.

Jak wiadomo, w tym samym czasie, co w Opatowie, usiłowano rozbić państwowe kasy w Lubartowie i Węgrowie; w miastach tych jednak napad na kasy nie powiódł się.

Nieumiejętny niemiecki balsamownik.

„Kuryer Warszawski" któremu pozostawiamy odpowiedzialność za tę wiadomość, donosi o następującym, arcyprzykrem wydarzeniu podczas pogrzebu ś. p. Antoniego księcia Radziwiłła w Nieświeżu.

Zwłoki ś. p. księcia Antoniego Radziwiłła, po zabalzamowaniu, leżały przez pewien czas w Berlinie i potem dopiero sprowadzono je przez Warszawę do Nieświeża. Otóż przy składaniu ich do podziemi grobowych, obie trumny pękły i nastąpił gwałtowny wylew rozłożonego ciała. Powstała straszna atmosfera, która spowodowała nawet kilka zasłabnięć, a podobno odbiła się na zdrowiu ś. p. metropolity Szembeka. Wypadek ten sprawił nad wyraz przykre wrażenie i przekonał wszystkich, jak w Berlinie balsamują zwłoki i załatwiają pogrzeby.

Częstochowa.

W dniu 15 sierpnia, o godzinie 3 po południu, z grupy 5 ludzi, stojących na ulicy Teatralnej w Częstochowie padły trzy strzały do wachmistrza zarządu żandarmeryi Wiełowicza. Raniony śmiertelnie Wiełowicz umarł w szpitalu. Dwie osoby podejrzane aresztowano na miejscu, a po przeprowadzonych poszukiwaniach i badaniach aresztowano jeszcze 10 osób.

Tegoż dnia w Częstochowie w pobliżu klasztoru Jasnogórskiego, nieznajomy człowiek dwoma strzałami rewolwerowemi zranił w rękę rewirowego Chabrowskiego i stójkowego Chomienkę. Obie rany nie są niebezpieczne i życiu nie zagrażają. Tłum pątników zebranych w dużej liczbie z okoliczności święta Wniebowzięcia N. Maryi Panny, na widok tego, co się stało, silnie zbił strzelającego, którego dostawiono do szpitala w stanie bezprzytomnym.

Wilki.

Mieszkańcy wsi Słupno, w gubernii Płockiej, odległej o 10 wiorst od Płocka, od Maja zauważyli systematyczne ginięcie drobiu, wypędzanego na cały dzień do pobliskiego lasu na żer.

Z początku gospodarze nie mogli się dorachowywać po dwie lub trzy sztuki dziennie, poczem ginęło drobiu więcej, w końcu jednak zaczęły ginąć zwierzęta domowe z zagród. Słowem, gospodarzom zagrażała powolna strata swego całego inwentarza, przyczem nikt nie wiedział, kto jest sprawcą kradzieży.

Jednemu z gospodarzy, którego zagroda znajduje się przy samym lesie, zginęło ciele z obórki. Widząc ślady krwi, poszedł po nich w las i tam, w odległości 300 kroków od skraju, ujrzał ogromnego wilka, dojadającego resztki cielęcia.

Przerażony chłop na razie uciekł, potem jednak wziął do pomocy sąsiada i obaj ze strzelbami poszli w las. Zwąchał ich jednak wilk i uciekł, tak, iż strzał go nie dosięgnął. Wieść o wilku obiegła całą wieś, lecz nie dawano jej wiary. Dopiero, gdy jednemu z włościan zginął wół z pola, śmielsi gospodarze zrobili wyprawę i w gąszczu leśnym odkryli stado, złożone z 7 wilków. Nie mając dość broni, gospodarze nie odważyli się uderzyć na drapieżników, dali więc tylko znać miejscowemu oddziałowi prawidowego myśliwstwa. Obława na wilki urządzona będzie po ukończeniu żniw.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Kraków.

W mieszkaniu własnem, w kamienicy "Krzysztofory" odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru znany w Krakowie właściciel składu fortepianów Zdzisław Gabryelski, który targnął się na swe życie w przystępie ataku choroby nerwowej, nękającej go od paru miesięcy.

Wadowice.

Z okazyi jubileuszu cesarskiego uchwalił był Wydział Rady powiatowej w Wadowicach wznieść tam swoim kosztem kaplicę i dom dla S. S. Nazaretanek, które działając tam zbożnie, mieścić się musiały w starym, ciasnym i wilgotnym budynku.

Tymi dniami odbyło się właśnie poświęcenie kamienia węgielnego pod tę budowlę, którego w zastępstwie ks. kardynała Puzyny, dokonał ks. biskup — sufragan A. Nowak.

Kraków.

Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów: Karola Fettersa z Myślenic do Grybowa, Bronisława Waydowicza z Grybowa do Nowego Targu, Józefa Rudzkiego z Nowego Targu do Chrzanowa i Edwarda Czermaka z Chrzanowa do Myślenic, oraz poruczył kierownictwo starostwu horodeńskiego starszemu komisarzowi powiatowemu Adolfowi Puniciemu.

Historyczne wykopaliska.

W pobliżu Przeworska w miejscowości Gać w Galicyi wykopano w jesieni zeszłego roku zeszłego przy okazyi stawiania kopców kartoflanych kilka sztuk żelaznej zbroi starożytnej. Profesor uniwersytetu lwowskiego dr. Karol Hadaczek przeprowadził próbne wykopaliska i odkrył wielkie cmentarzysko ciałopalne z epoki między III a IV wiekiem po Chrystusie. W urnach złożone są popioły zmarłych i otoczone skorupami rozmaitych naczyń których niewątpliwie używano w czasie styp pogrzebowych. — Groby mężczyzn poznać można po żelaznych dzidach, grotach, nożach, śoiskach, okrągłych ozdobach tarcz i kamiennych osełkach. W grobach niewiast trafiają się terakotowe ciężarki od wrzecion, szklane perły, żelazne lub bronzowe figury. Dotychczas ukazały się wśród cmentarzyska także dwa doły, nad którymi palono zmarłych na stosach.

Nowi członkowie austryackiej izby panów.

Donoszą z Wiednia że cesarz powołał do Izby panów 32 nowych członków, pomiędzy którymi znajdują się: dwóch polaków i jeden rusin, grecko-katolicki biskup w Przemyślu, ks. Czechowicz, poseł do Sejmu Stanisław hr. Stadnicki, tudzież poseł do Sejmu i do Rady państwa Antoni hr. Wodzicki. Biskup ks. Konstanty Czechowicz, urodzony w roku 1847, wyświęcony w roku 1873 na kapłana, był przez dłuższy czas kanonikiem kapituły katedralnej w Przemyślu.

Biskupem gr.-kat. w Przemyślu został zamianowany w roku 1896. Hr. Stanisław Stadnicki i Antoni Wodzicki są wybitnymi członkami obozu konserwatywnego w Galicyi. Działalność ich polityczna jest dostatecznie znaną.

Uczcie się niemcy od polaków!

"Frankfurter Ztng." omawiając bicie dzieci w zakładach niemieckich zwłaszcza pruskich woła w zapale:

"Niemcy uczcie się od Galicyi!" Autor artykułu pomiędzy innemi pisze: "W Galicyi rada szkolna już w roku 1868, a zatem już przed 37 laty, zniosła karę cielesną w szkołach średnich. Chłosta nie jest w nich dozwolona pod żadnym warunkiem, nawet wtedy, — jak to często się zdarza — gdy sami rodzice takiej kary dla swoich synów żądali.

W szkołach ludowych może być wyjątkowo wymierzona ta kara, — ale tylko w obecności rodziców lub opiekunów i na podstawie ich wyraźnego zezwolenia. W galicyjskich szkołach średnich już drugie pokolenie nie zna kary chłosty. — Niemcy, uczcie się od Galicyi!"

Historyczny dom we Lwowie.

Dom króla Jana III, o którego kupno, jak wiadomo, traktuje miasto, ofiarowali właściciele jego ks. Lubomirscy gminie za 130,000 koron. Jest to dom dwupiętrowy o wielkim froncie w Rynku i o ogromnych, aż do ulicy Blacharskiej frontem obróconych oficynach. Można przypuszczać na pewno, że Rada miejska przyjmie tę ofertę z wdzięcznością.

Miasto, gdy zakupi już dom, usunie zeń mieszczące się tam w parterze sklepy, zburzy w oficynach porobione przybudówki i przywróci dom cały do tego stanu i wyglądu jaki on miał za czasów, gdy w nim mieszkał król Sobieski.

W parterze umieści gmina miejskie biuro statystyczne. Te pokoje na pierwszem piętrze, które mają historyczne urządzenie, zostaną zachowane nietknięte, zaś w pozostałych ubikacyach tego piętra urządzone będzie pomieszkanie dla prezydenta miasta. Drugie piętro i oficyny zostaną wynajęte, by uzyskać dochód potrzebny do oprocentowania sumy 130,000 koron po 4 procent. Także bowiem odsetki opłacać będzie gmina własnemu "funduszowi dochodów niestałych", z które go zaczerpnie potrzebną na zakupno domu kwotę.

Tadeusz Kościuszko we Lwowie.

„Kuryer Lwowski" w osobnym artykule p. t., "Czy klątwa nazwiska?" donosi, że do jednego z gimnazyów lwowskich uczęszcza chłopiec nazwiskiem: Tadeusz Kościuszko. Jest to syn ubogiego mieszczanina z Toporowa, Antoniego Kościuszki. Chłopiec z powodu swojego nazwiska doznał już wiele goryczy jeszcze w ludowej szkole topolowej, gdzie mali jego towarzysze, luboczczący imię bohatera z pod Racławic, z nieufnością odnosili się do małego jego imiennika. Po zdaniu wstępnego egzaminu, chłopca, podejrzywając w nim i jego rodzicach uzurpatorów wielkiego nazwiska, nie chciano przyjąć nawet za opłatą do bursy im. T. Kościuszki, ani do internatu OO. Zmartwychwst. po długich dopiero staraniach przyjęli go na mieszkanie O. O. Dominikanie lwowscy. W końcu swego artykułu "Kuryer Lwowski" wywodzi, że możliwem jest, że mały Tadzio jest w pokrewieństwie z naczelnikiem narodu Tadeuszem Kościuszką, powołując się na czasopismo "Kościuszko" wydawane przed 12 laty w Krakowie przez ś. p. księdza Wacława Nowakowskiego, Kapucyna, gdzie w jednym z numerów jest mowa o zaginionym bracie Tadeusza, Józefie Kościuszce.

Straszny wypadek.

Straszny wypadek zdarzył się w tych dniach — jak donoszą z Rudek — we wsi Koniuszkach siemianowskich. Trzynastoletni syn włościanina tamtejszego Andrucha Fabian, bawiąc się z nabitą strzelbą, zmierzył ze żartu do swej matki. W tej chwili padł jednak strzał, a cały nabój ugodził nieszczęśliwą kobietę w piersi. Stan Fabianowej jest bardzo groźny.

Lwów.

Pomnik Bartosza Głowackiego stanie w parku Łyczakowskim. Wykonanym zostanie w pracowni zmarłego rzeźbiarza śp. Markowskiego według jego projektu.

Założenie kamienia węgielnego pod pomnik odbyło się w sobotę po południu. Park Łyczakowski po postawieniu tam pomnika nazwany zostanie parkiem Bartosza Głowackiego.

Kossów.

W niedzielę 6 zm., odbyło się tutaj poświęcenie nowo zbudowanej sokolni. Na zaproszenie wystosowane do wszystkich gniazd sokolego okręgu stanisławowskiego, odpowiedziały wszystkie bliżej leżące gniazda, przesyłając liczne zastępy na uroczystość.

Niemądre zachcianki rusinów.

Sambor. — W Turzem, w pow. samborskim, odbył się wiec rusiński przy udziale około 500 osób. Uchwalono rezolucyę, domagającą się podziału Galicyi na dwie prowincye: polską i rusińską.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Września.

We Wrześni powstał pożar w restauracyi p. Gintrowicza, a tak szybko się rozszerzył, że w ciągu dwóch godzin spłonął doszczętnie przedni dom. Znajdujący się w tym czasie goście zaledwie z życiem uszli; jednego wskutek ran odniesionych od poparzenia odwieziono do zakładu chorych.

Bydgoszcz.

Wstrząsająca scena rozegrała się w Obornikach na moście prze Wełnę prowadzącym. Wdowa Gowarecka chciała w napadzie nagłego obłędu popełnić samobójstwo przez utopienie i zaczęła biedz w kierunku rzeki. Widząc to, uczepiły się wszystkie dzieci sukien matki, aby jej do rzeki nie dopuścić. Mimo to dowlokła się do rzeki i, aby się pozbyć krępującego jej ruchy ciężaru, schwyciła dwuletnie swe dziecko, podniosła je do góry, aby je rzucić do wody.

W tej chwili jednak nadbiegł policyant, które biedne maleństwo chwycił, ratując je od niechybnej śmierci. Tymczasem jednak Gowarecka rzuciła się do wody, ale zdołano ją jeszcze żywą wydobyć, poczem ją odstawiono do więzienia, a stąd do lazaretu, gdzie lekarz stwierdził u niej obłąkanie.

Srem.

Koło Śpiewackie polskie w Śremie obchodziło w dniach 20 i 25 sierpnia, b. r., 25tą rocznicę istnienia swego.

Krotoszyn.

X. proboszcz licensyat Paulin Wojciechowski zakończył żywot doczesny. Żywszego udziału w sprawach publicznych nie brał — tylko bardzo pilnie zajmował się rozwojem Kasy pożyczkowej — i to wielka zasługa.

Sroda.

W Kijewie zatruł się grzybami gospodarz Gaj z czworgiem dzieci ale rychła pomoc lekarska uratowała ich od śmierci.

— Majątek Rycerski Michałowo 98 hektarów obszaru sprzedał p. Grochowski komisyi kolonizacyjnej. Powiększył liczbę sprzedawczyków.

Gniezno.

Redaktor "Lecha" p. Teska odsłużył 8 tygodniowe ćwiczenia jako rezerwista wojskowy — al niezadługo pójdzie do "kozy" na 4 tygodnie za artykuł, który sąd uznał za karygodny.

Gniezno.

Zmiana nazw. — Nazwę Ryńska pod Wąbrzeźnem przechrzcono na Schoenbrod, Małe Pułkowo na Polkau, a Bartoszewicom dostała się nazwa Bartelshof. Wsie kolonizacyjne Uściskowo i Nowyfolwark I i II w powiecie obornickim, połączono w jedną gminę wojskową pod nazwą "Aschkau".

Toruń.

W Łące Paulinów obchodził 60 letni jubileusz kapłaństwa ks. proboszcz i dziekan Antoni Koborski, w dniu 3 sierpnia, b. r. Jubilat, który jest ogólnie poważany i czczony, urodził się w roku 1825. Proboszczem w Łące Paulinów jest od października 1888 roku.

Poznań.

Nowa linia kolei elektrycznej utworzoną będzie w Poznaniu przez ulicę Wiktoryi, plac Królewski, ulicę Fryderykowską, plac Sapieżyński i Małe Garbary, a to celem zaprowadzenia pięciominutowego ruchu na Łazarz i z powrotem.

Oborniki.

Od wielu lat nie było tak straszliwej burzy, jak dnia 10 z. m. wieczorem. Cztery pożary oświetlały okolicę spowodowane piorunami. W Dąbrówce uderzył piorun w stodołę gospodarza Kowalewskiego i spaliły się budynki gospodarcze prócz jednego chlewa murowanego.

W Rożnowie spalił piorun stóg gospodarza p. Białka. — W Kiszewku spalił stodołę gospodarza Peńskiego. — W dominium Wargowie spłonął stóg od pioruna.

Berlin.

6 września. — Wczoraj do południa zameldowano 11 nowych wypadków cholery i jeden wypadek śmierci. Dotychczas umarło ogółem 24, a zachorowało 77 osób. Maszynista w Poznaniu zapadł na cholerę, pełniąc służbę na lokomotywie. W kilka godzin później umarł.

Poznań.

"Dzien. Kujawskiemu" donoszą: W Tarnowie pod Wągrówcem przeszła w tych dniach ostatnia posiadłość niemiecka w ręce banku parcelacyjnego; cała wieś pozostaje odtąd wyłącznie w ręku polskiem. Pomimo obiecanek rządu, uciekają kulturtregerzy z "kresów wschodnich". Więksi zaś posiedziciele niemieccy sprzedają dobra swe kolonizacyi, przenosząc dobry zarobek nad obowiązek pilnowania niemczyzny na „własny rachunek. W ostatnim czasie przeszły dwa folwarki niemieckie na własność komisyi kolonizacyjnej: Czekanowo (Walterssheim) i Łęgowo.

Zyd na polskiem probostwie.

Nieustannie się mówi o zasadzie i haśle: swój do swego. I pewnie, że to pięknie brzmi. Praktyka atoli wskazuje, że daleko jeszcze od słów do czynu. I tak np. acz kolwiek rzadkością jednak faktem jest, że probostwo we Wronkach dzierżawi — żyd. Obywatele wronkowscy dopominają się publicznie w 'Postępie', by ks. proboszcz nadal żydowi nie wydzierżawić, lecz by ziemię swoją dał w arendę polakowi. Słuszne to i sprawiedliwe żądanie. Czy się stoli stanie zadość temu żądaniu? — Wronki zresztą styną z tego, że jest to miasteczko bardzo skłonnie ku niemczyźnie usposobione.

Przebity lancą.

Z Poznania telegrafują do pism niemieckich, że w Zabrzu (?) w powiecie wschowskim pokłóciło się 2 huzarów, a jeden drugiego uderzył w twarz. Wypoliczkowany pochwycił lancę i przebił przeciwnika, który wyzionął ducha w kilku minutach. Zabity odsługiwał pierwszy rok, morderca drugi.

Poznań.

Zamach na polski śpiew w domu prywatnym. Z Pniew piszą do "Wielkopolanina", że gdy pewnego dnia wieczorem panny W., w własnem mieszkaniu śpiewały melodye polskie, zjawił się o godzinie 9 wieczorem policyant w ich mieszkaniu i odezwał się: "Ich verbiete mir diesen polnische Gewatsche". Naturalnie panny śpiewały dalej.

A więc już nawet w taki sposób urządza się zamachy na polski śpiew.

— "Reichsanzeiger" ogłasza, że w Prusach Zachodnich 20 osób dostało cholery, a z tych 6 umarło. Chorują osoby, mające styczność z flisakami. Rząd wysyła do Prus lekarzy z innych okręgów. Nad Wisłą założono 12 stacyi sanitarnych.

Mały dziwoląg.

Newark, N. J., 6 września. — Urodziło się tutaj dziecko, które na szczęście żyło tylko 10 godzin. Był to chłopiec, któremu na czole wyrastały dwa rogi. Oczy miał wyłupiaste, 1½ cala średnicy, wypełniające całkowicie jamę oczną. Gęste, czarne brwi tworzyły dwa łuki, zakrywające całe czoło. Ręce i nogi niezwykle były długie i chude. Skórę miał potwór czarną jak smołę. Matką dziecka była 17-letnia żona czeladnika piekarskiego. Groziło jej na razie niebezpieczeństwo życia lecz obecnie stan jej zdrowia poprawia się.

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że wrazie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu. Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 — 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy.....................

Imię i nazwisko abonenta:.....................

STARY ADRES: Nr. domu.........ulica.........

Miasto.........Stan.........

NOWY ADRES: Nr. domu.........ulica.........

Miasto.........Stan.........

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w „Kontrach" to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn. $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Od redakcyi:

Parę korespondencyi i parę uwag o świeżo otrzymanych broszurach i książkach musieliśmy z powodu braku miejsca odłożyć do następnego numeru.

REDAKCYA.

Jego Excellencya J. W. Ks. Arcybiskup Fr. A. Symon w New Yorku.

(Z Pol. w Am.)

W środę wieczorem o godz. 7ej przybył Jego Excellencya ks. Arcybiskup Symon do plebanii Wiel. ks. J. Strzeleckiego w gronie kilku kapłanów okolicznych. Dyecezya Albańska, reprezentowana przez 4 księży ze Schenectady, Amsterdam, Cohoes, powitała J. E. w drzwiach plebanii. Ks. Arcybiskup ogromnie był sfatygowany, to też pogawędziwszy chwilkę z księżmi przy kolacyi, udał się zaraz na spoczynek. Postanowiono odbyć naradę na drugi dzień o godz. 11ej przed południem co do wizyt Jego Excellencyi w okolicy New Yorskiej. Na drugi dzień w czwartek pod prezydencyą Jego Arcybiskupskiej Mości ułożony został plan objazdu, który przedstawia się w następującym porządku:

PIĄTEK 8go września rano Msza św. w kościele św. Stanisława, potem wizyta u ks. Biskupa w Newarku, wieczorem o godz. 8ej w Passaic, N. J. u ks. Chlebowskiego. Tam też nocleg.

SOBOTA 9go września rano Msza św. w Patterson, N. J. u księdza Wierzyńskiego, wieczorem o 8ej u ks. Maśniczkiego w Newarku N. J. i powrót do New Yorku.

NIEDZIELA 10 września o godz. 8 rano Msza św. w kościele św. Stanisława i obecność na sumie, wieczorem o godz 8 w kościele św. Wojciecha u ks. Kwaśniewskiego. Nocleg.

PONIEDZIAŁEK 11go września o godz. 8 rano Msza św. w kościele św. Wojciecha, obiad. Wieczorem o godz. 8ej u ks. Dworzaka w Yonkers Bierzmowanie i nocleg.

WTOREK 12 września o godz. 8. rano Msza św. u księdza Dworzaka i obiad, wieczorem o godz. 8ej u ks. Misickiego w Brooklynie. Nocleg.

ŚRODA 13 września o godz. 8 rano Msza u ks. Misickiego i obiad, wieczorem o pół do 8 u ks. Bojnowskiego w New Britain, Conn. Nocleg.

CZWARTEK 14 września rano o godz. 8 Msza św. u ks. Bojnowskiego, wieczorem o godz. 7.30 u ks. Głogowskiego w New Haven. Nocleg.

PIĄTEK 15 września rano Msza św. w New Haven wieczorem o godz. 7 u ks. Chmielińskiego w Boston, Mass. Nocleg.

SOBOTA 19 września rano o godz. 8 Msza św. u ks. Chmielińskiego i zaraz wyjazd do Amsterdam, N. Y. via Albany. Poświęcenie i położenie kamienia węgielnego pod nową szkołę polską i bierzmowanie 160 osób. Nocleg.

NIEDZIELA 18 września rano o godz. 8 Msza św. w kościele św. Stanisława u ks. Górskiego i zaraz wyjazd do Schenectady. — W Schenectady poświęcenie kościoła Panny Maryi u ks. J. Dziaszewskiego o godz. 11 i obecność na sumie. Obiad. Po południu wyjazd do Cohoe, N. Y. i tam poświęcenie kościoła św. Michała u ks. Gierlackiego o godz 5. Powrot do Schenectady do ks Gogolewskiego. Nocleg.

PONIEDZIAŁEK 18 września rano Msza św. o godz. 8ej w kościele św. Wojciecha u ks. Gogolewskiego, wieczorem o godz. 8 u ks. Wysieckiego w Brooklynie Nocleg.

WTOREK 19 września rano o godzinie 8 Msza św. u ks. Nawrockiego w Brooklynie, wieczorem o godz. 8 u ks. B. Puchalskiego

ŚRODA 20 września, rano o godz. 8 Msza św. w Domu św. Józefa. Obiad pożegnalny u ks. Kwiatkowskiego w Jersey City, na życzenie J. E., w Hali szkolnej, — wieczorem o godz. 7.30 w kościele ks. Kwiatkowskiego.

CZWARTEK 22 września według decyzyi Jego Excellencyi, wyjazd do Europy.

Ks. A. Górski, sekr.

Dnia 8 września 1905.

O szantażu w Cleveland

podaje Dz. Chicagoski z dnia 8 następującą korespondencyę z Cleveland, O.:

O rabunku popełnionym na ks. B. Rosińskim, prob. par św. Stan. w Cleveland, szeroko rozpisują się pisma angielskie, lecz żadne z tych pomimo ścisłego śledztwa zaprowadzonego w tej sprawie, nie znalazło przyczyny zarzucenia księdzu złego zamiaru w odbytej wizycie do domu wrzekomo chorej kobiety lub najmniejszego dowodu na potwierdzenie wytłomaczenia osób oskarżonych o napad i okradzenie ks. Rosińskiego. — Parę tylko pism polskich, które rzec śmiało można, nie posiadały żadnej bliższej wiadomości o tym sensacyjnym wypadku, już z góry bez żadnego usprawiedliwienia osądziło ks R. i obrzuca go oszczertwami, które wprost pachną kryminałem. Że ks. R. po dwa razy wołany był telefonem do wrzekomo chorej Janiny Ozieńskiej, na to są dowody, które jako niezbite przyjmie nawet najzaciętszy nieprzyjaciel księdza. — Że był on więziony przez jeden dzień i noc w celu rabunku, o tem również każdy jest przekonany A że zbrodniarze już przed kilku tygodniami układali spisek na ks. Rosińskiego, to także wykaże się w sądzie, Dzisiaj grożą zemstą ks. Rosińskiemu przyjaciele oskarżonych i zachowanie ich jest tak desperackie, że bliżsi znajomi księdza mają obawę o jego bezpieczeństwo.

Obaj Czechowscy, Tuszyński i Ozieńska są członkami zboru niezależnego upadłego Kołaszewskiego i w rezultacie cały zbór w połączeniu ze spiskowcami przysięga odwet kapłanowi. Ks. Rosiński, nieustraszony groźbami będzie ścigał sądownie notoryczną czwórkę. Tuszyński i L. Dzewski po wstawieniu bezwartościowej kaucyi ulotnili się.

Za parę dni jednak znowu dostali się w ręce policyi i nie uwolniono ich, dopóki poręczenie nie okazało się dostatecznem. Gdy to piszemy Ozieńska i młodszy Czechowski jeszcze siedzą w więzieniu, gdyż dotąd nikt nie chciał stawić za nich poręczenia. — W ostatnich dniach pewni przyjaciele spiskowców odwiedzili ks. Rosińskiego i żądali, aby wycofał skargę przeciw zbrodniarzom. Gdy jednak tego odmówił odgrażali się księdzu srogą zemstą. Jedna z angielskich gazet w Cleveland pisząc o tej sprawie w artykule redakcyjnym, dodaje:

„Nie przyszło jeszcze do terminu osób oskarżonych, lecz nie ma wątpliwości, że ks. Rosiński nie będzie miał trudności odeprzeć insynuacye uczynione mu przez spiskowców. — Znane nam fakta sprawy już same dzisiaj to uczyniły. Jego natychmiastowe zawiadomienie policyi, ucieczka kryminalistów z miasta, gdy wypuszczeni zostali za bezwartościowem poręczeniem i groźby zemsty czynione ks. Rosińskiemu, jeżeli nie wycofa skargi przeciw spiskowcom, już same potwierdzają opowiadanie księdza, który zupełnie zdenerwowany swojem okropnem doświadczeniem, oświadczył się za ściganiem kryminalistów do ostatniej litery prawa. A miejmy nadzieję, że prawo ukarze ich przykładnie. Powołanie księdza i jego obowiązki kapłańskie czynią go nadzwyczaj łatwą ofiarą w spiskach podobnych. Dlatego też, kryminalista który korzysta z powołania księdza ażeby pod pretekstem obowiązku wciągnąć go w niebezpieczeństwo, jest tak niewymownie nikczemnym, że nawet sądząc go według kodeksu honorowego praktykowanego między złodziejami, — nie zasługuje on litość przy wyznaczeniu mu kary."

Detroit, Mich.

Parafia św. Franciszka niezadługo będzie posiadała ładną halę — obszerną. wysoką z przestronną sceną, przerobioną ze starego kościoła.

Jak wiadomo w hali nad szkołą mieścił się kościół. Po wybudowaniu wspaniałego kościoła, hala została opróżniona. Postanowiono ją przerobić, urządzić i użyć na potrzeby parafii.

Parafialne towarzystwa amatorskie będą miały gdzie się popisywać.

(Dz. Polski.)

Amerykańskie grzyby nie dobre na europejskie żołądki.

Józef Paczkowski utrzymujący skład z lodami i cukierkami pod nr. 155 przy 35 ulicy w Detroit przekonał się, że nie wszystkie grzyby dobre chociaż podobne są do siebie.— Powiedział on nawet, że amerykańskich grzybów nie ruszy wiącej bo nic nie warte.

W ubiegły wtorek Paczkowski z żoną i czworgiem dzieci udał się na Belle Isle na przejażdżkę. Na wyspie żona zauważyła mnóstwo grzybów. Były podobne do starokrajskich do tych, które oni zbierali kiedyś w Prusach.

Poczęto skwapliwie zbierać grzyby amerykańskie i dziwiono się, że nikt ich jeszcze nie podniósł. Wieczorem cała rodzina jadła smażone grzyby na kolacyę, a po kolacyi cała rodzina zapadła na kurcze żołądka

Wezwany lekarz dr. Kulick znalazł p. Pączkowską i jej najstarszego synka, 9 letniego chłopca w krytycznym stanie. Wszyscy były mocno chorzy z wyjątkiem małej dziewczynki, która grzybów zaledwie pokosztowała, bo jej nie smakowały.

Dr. Kulick zaraz wziął się do pracy i uratował rodzinę z niebezpieczeństwa. Dziś tylko matka jeszcze niedomaga, ale i jej nic już nie grozi.

Paczkowski powiada: „niech wszystkie amerykańskie grzyby psy jedzą" Niemieckie były lepsze — amerykańskich już do ust nie weźmie póki żyje.

(Dz. Polski.)

Polski zakład dla sierót w Wisconsinie.

Dz. Milwaucki z dnia 9 pisze:

Wczora wieczorem odbyło się w hali parafialnej św. Jacka posiedzenia delegatów z wszystkich prawie polskich parafii w Milwaukee, na którem wybrano ośmnastu dyrektorów mających się zająć budową polskiego zakładu dla sierot Na wczorajszem posiedzeniu nie zadecydowano nic pewnego poza wyborem dyrektorów. — Dyrektorzy myślą wystawić zakład za przynajmniej $50,000.

Fundusze na budynki mają być zebrane z pomiędzy polskich familii tak z Milwaukee jak z całej dyecezyi a że projekt jest już oddawna omawiany i godny jak najgorętszego poparcia, przeto dyrektorzy spodziewają się, że nie natrafią na żadne trudności w zbieraniu funduszów.

Tylko parafia św Stanisława nie była reprezentowana na posiedzeniu. Zamianowano zatem komitet w celu porozumienia się z proboszczem tej parafii, który niezawodnie przyczyni się także do uskutecznienia zaczętego dzieła.

Przewodniczącym na posiedzeniu był ob. S. Gurda, a sekretarzem ob M. S. Cyborowski.

Projekta przedłożył delegatom ks. kanonik Gulski.

W skład dyrektorów wchodzą następujący obywatele:

Z par. św. Jadwigi: Józef Połczynski, Franciszek Nieżorawski i Jan Kowski.

Z par. św. Jacka: S. Gurda, Jan Maciołek, i K. Borucki.

Z par. św. Wincentego: S. Wabiszewski, Jan Rykert, i M. Tomaszewski.

Z par. św. Józafata: J. Starszak, S Rózga i J, Biegański.

Z par. śś Cyryla i Metodego: — M. S Cyborowski, G. A. Potrosk i D, Brumirski.

Z par. św. Kazimierza: — F. N. Nakielski, F. Stefaniak, i M. Jażdżewski.

Pozostaje tylko, aby się dyrektorzy inkorporowali, a cała praca zostanie oddana pod ich opiekę. Następnie posiedzenie dyrektorów ma się odbyć w przyszły czwartek wieczorem w hali św. Jacka.

Gdzie nowy budynek będzie wystawiony. dotąd nie wiadomo. — Zakład stanie prawdopodobnie w okolicy Milwaukee, gdzie będzie łatwo dojechać do niego tramwajem.

Jedyny polski zakład w stanie Wisconsin był dotąd w Manitowoc.

Niekiedy w gonitwie za szczęściem przeskakujemy przez szczęście i pędzimy dalej.

Korespondencya.

Mammoth, Pa., 11 Września, 05.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o umieszczenie niniejszej korespondencyi w Szan. Wielkopolaninie.

Dnia 23 sierpnia wieczorem o godzinie piątej, raczył zaszczycić nas swoją osobą Jego Ekscellencya ks. Arcybiskup Symon. — Z Pittsburga przybył do Everson, z Everson do Mt. Pleasant, a z tamtąd do nas tj. do Mammoth, powozem ładnie udekorowanym polskiemi, amerykanskiemi i ajryskiemi flagami; obok z Jego Ekscellencyą jechał Wny ks. C. Tomaszewski, proboszcz parafii śgo Stanisława Kostki w Pittsburgu, przodem zaś jechał Wny ks. M. A. Krupiński, miejscowy proboszcz i wielu innych księży.

Jak w innych miejscach tak i u nas starali się parafianie, aby przyjąć J. E. ks. arcybiskupa jak się należy, ale muszę nadmienić, że nie tylko polacy nad tem pracowali, ale i inne narodowości, jako to: słowacy, węgrzy, ajrysie i inni — przez dwa dni od rana do nocy pracowali nad stawianiem bram tryumfalnych i ubraniem kościoła. — Jedna tryumfalna stała na Calumet, nad którą pracowali szczególnie towarzystwa, druga pomiędzy Calumet i Mammoth, postawiona staraniem ajryszów, trzecia zaś na kościelnym cmentarzu na której widniał napis: "Witamy". — Domy także były ładnie udekorowane, a szczególnie plebania ks proboszcza była prześlicznie ubrana żywemi kwiatami, na froncie zaś widniał napis na polskiej fladze: "Witamy Arcypasterzu".

Co się tyczy kościoła, to nie będę za wiele się rozpisywał, bo by dużo czasu zajęło, tylko to nadmienię, że gdy wszedł człowiek do kościoła, to przypuszczał że w prześlicznym gaju się znajduje, taka woń biła od żywych kwiatów, które kosztowały przeszło 200 dolarów. — O godzinie 4:30 wyruszyły towarzystwa polskie, słowiańskie, węgierskie i ruskie do Calumet na przywitanie J. E ks. arcybiskupa; o godzinie 5 ozwały się radosne dźwięki muzyki i ukazał się J. E. ks. Arcybiskup Symon przed plebanią, tu został przywitany śpiewem przez dziatwę szkolną i wręczeniem prześlicznego wieńca, na którym siedział gołąbek z rózgą oliwną na znak spokoju w sercach i duszy i okazania synowskiej miłości, za który serdecznie podziękował i powiedział, że pierwszy taki prezent w Ameryce otrzymał. Zabawiwszy chwilkę na plebanii, przywdział na się szaty Arcybiskupie i udał się do kościoła, otoczony wieńcem niesionym przez 40 dziewcząt. Gdy wszedł do kościoła, odśpiewano "Ecce Sacerdos", — (przez ten czas J. E. ks. arcybiskup klęczał), po odśpiewaniu Ecce Sacerdos wszedł na tron, tu Go uprzejmie i serdecznie przywitał Wny ks. Krupiński miejscowy proboszcz, po przywitaniu J. Ekscellencya wygłosił prześliczne kazanie stosowne do tutejszej parafii. mówił aby każdy trzymał się swojej narodowości, ale zarazem żeby nie przestawał być dobrym katolikiem, bo tylko wiara rzymsko-katolicka w nas to sprawia że żyjemy w zgodzie, bo czy to polak czy słowak lub węgier, gdy jest katolikiem, to tem samem jest jeden drugiego bratem, bo jest jednej i tej samej matki tj kościoła członkiem, czyli dzieckiem. Po kazaniu udzielił Papieskie błogosławieństwo a następnie bł. Najświętszym Sakramentem, — Z kościoła odprowadzono na plebanię.

Zabawiwszy chwilę na plebanii, udał się J. Ekscelencya w drogę do St. Vincent kolegium na poświęcenie bazyliki, które miało się odbyć dnia 24go sierpnia., tu odprowadzono z procesyą i przy dźwięku muzyki, w wyżej wymienionym porządku całą milę, na ostatek udzielił błogosławieństwa i odjechał.

W Gr.

Erie, Pa.

— Firma American Malting Co, zamknęła już na zimę dwie słodownie, przez co 50 robotników, najwięcej polaków, straciło pracę.

— Pewnej Parry Brey przy 22 i Cascade ave. zginęła krowa, którą później znaleziono w pokoju na drugiem piętrze!

— We wtorek wieczorem dnia 5 przybyło do salunu Grabowskiego dwóch rusinow i z rewolwerami w ręku chcieli zmusić go do oddania im pieniędzy; w tem nadeszło więcej ludzi i rabusie uciekli. Złapano ich jednak później i siedzą już w kozie.

Korespondent.

Nieufność.

Obraża niebo, podła i nieufna tłuszcza,
Co wzywa Boga, lecz się na Boga nie spuszcza.

Kronika z Hartford, Conn.

Wakacye dziatwy i młodzieży szkolnej dobiegły ku końcowi.

Z otwarciem szkół uważamy za stosowne zwrócić uwagę rodziców, oby zapisywali swoje dzieci do polskiej szkoły parafialnej.

Dawniej wskutek braku polskiej szkoły w Hartford Polacy byli niejako zmuszeni posełać swoje dzieci do szkół niemieckich lub angielskich, w których jak wiadomo dziecko wyzbywa się polskości, nie pozna zasad wiary katolickiej i nie nauczy się pomodlić do Boga w swoim ojczystym języku. Dzieci wzrosłe na ławach szkół obcych są utracone dla sprawy polskiej i prędzej czy później pozbędą się szacunku dla własnych rodziców. By zapobiedz tych smutnych następstw staraniem Wiel. ks. proboszcza St. Łozowskiego powstała przy parafii św. Cyryla i Metodego polska szkoła której budowa i i wykończenie wewnątrz w tych dniach oddano do użytku szkolnego. Lekcye w szkole udzielać będą przybyłe w tych dniach z Buffalo N. Y. wykwalifikowane siostry nauczycielki Siostra Czesława, jako przełożona i Siostry Wilhelmina i Prospera.

Dla polskich rodziców, którzy pragnęliby wychować swe dzieci w duchu polskim i uchronić ich od wynarodowienia, jest jedyna rada i obowiązek: aby nie zwlekali z posyłaniem swoich dzieci do szkoły parafialnej a doczekają się z nich pociechy w starości.

Z Rzymu nadeszła telegraficzna wiadomość, że dnia 7go bm. Ojciec święty przyjmował na prywatnem posłuchaniu Przew. ks. M. Tirsney. biskupa dyecezyi Hartfordzkiej.

Albert Hulbert z Rockville Conn., aresztowany w dniu 17 zm. za brutalne pobicie własnej żony uznany został przez wyższy sąd przysięgłych winnym zarzuconego mu występku i skazany przez sędziego Gager na 8 miesięcy więzienia i zapłacenia grzywny w kwocie 50 dol.

W Middletown zmarł Moses W. Terril, prezydent znanej firmy wyrobów srebrnych Rogers Manftg Co., w Middlefield Conn. Zmarły, który był członkiem legislatury stanu Connecticut, przeżył lat 79. Terril znany był także jako wynalazca wyżymaczek do bielizny i maszyny do prania, na czem zrobił bardzo znaczny majątek.

Generał Liniewicz może być uważany w historyi jako bohater bitwy która została odwołana.

Dziesięcioletni John Green, zamieszkały przy ulicy Howard który z swawoli wskakiwał na będące w ruchu wagony kolejowe, wpadł pod koła wagonu towarowego i uległ niebezpiecznemu pokaleczeniu. Rannego umieszczono w Hartford Hospital, gdzie doktorzy będą zmuszeni amputować mu jedną albo obydwie nogi. Stan wyzdrowienia chłopaka jest beznadziejny.

Teraz, kiedy zawarto pokój z Japonią, car powinien się poczuwać do obowiązku zawarcia pokoju ze swoimi poddanymi.

Urządzona przez różne towarzystwa loterya fantowa (Fair) została na mocy przeprowadzonego na ostatniej sesyi legislatury stanu Connecticut surowo zakazana. Dozwolone prawem Fairy urządzać będzie wolno tylko korporacyom religijnym i wychowawczym.

Jan Most, niemiecki anarchista, zamieszkały w Nowym Yorku, wyraził się, że życzył by sobie być teraz w Warszawie albo Odessie. Urzeczywistnienie tego życzenia Mosta zależy od niego samego, bo jak wiadomo, nic mu nie stoi na przeszkodzie, gdyby chciał opuścić ten kraj.

P. Bronisław Łozowski, brat naszego księdza proboszcza, po spędzeniu miesięcy wakacyjnych w naszem mieście, wyjechał w przeszłym tygodniu na dalsze studya do polskiego seminaryum do Detroit, Mich.

Bawiący w odwiedzinach u ks. prob. Wiel. Ks. Ignacy Kruszyński z dyecezyi Dakockiej, odprawił w kościele św. Cyryla i Metodego w niedzielę dnia 10go bm. sumę i wygłosił bardzo piękne i budujące kazanie.

Znani przemysłowcy z Pittsburga pp. Łozowski i Kancza bawili przez kilka dni w Hartford, gdzie zostali gościnnie podejmowani przez ich krewnego Wiel. ks. proboszcza S. Łozowskiego.

Dwuletni synek ob. Onufrego Kopcia. zamieszkałego przy Ellery ulicy, wpadł do dołu napełnionego wodą i utopił się.

Pogrzeb nieletniej ofiary odbył się z kościoła św. Cyryla i Metodego, na cmentarz św. Benedykta.

W zeszłym tygodniu w kościele św. Cyryla i Metodego pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Józefem Strycharz i panną Maryanną Hacia.

P. Andrzej Smoleń i Zofia Adamczyk, którzy z powodu pewnych okoliczności zawarli ślub cywilny w sądzie, zgłosili się do Wiel. ks. St. Łozowskiego, prosząc o potwierdzenie ślubu, według reguł kościoła katolickiego.

Rodzice życzący sobie zapisywać dzieci do szkoły parafialnej mogą to uskutecznić w kancelaryi budynku szkolnego przy Governor ulicy u przełożonej siostry Czesławy. Elementarze, zeszyty i przybory szkolne można nabyć u Siostr nauczycielek.

Kronikarz.

Zatrucie ołowiem.

Prawie wszystkie metale ciężkie z wyjątkiem żelaza, które znajdują się obficie w krwi naszej, są trujące. Ołów nietylko należy do silniejszych trucizn, lecz przez swą łatwą rozpuszczalność, jest w stanie prędzej się dostać do wnętrza naszego ciała, niż inne metale. Woda przechowywana w naczyniach ołowianych (rurach wodociągowych) zawiera w krótce znaczną ilość ołowiu, — powstaje to stąd, że woda zawierająca w sobie powietrze działa na ołów utleniająco i zamienia go w wodnik ołowiu, który się również rozpuszcza. Częste używanie tej wody może sprowadzić chorobę i śmierć.

Nierzadko zdarza się, że malarze, malując kilka dni farbą ołowianą zapadają w następstwie wdychania pyłu ołowianej farby na dokuczliwą kolkę i choroba ta kończy się nieraz śmiercią. Używanie naczyń cynowych w gospodarstwie domowem i fabrykach, jak np. główek cynowych przy samotryskach (syfonych) z wodą selterską, jest niebezpiecznie dla zdrowia, bo choć cyna jest mało szkodliwą, to wiemy. że na wybór przedmiotów delikatniejszych tylko cyny z ołowiem użyć można, czysta cyna byłaby za kruchą.

Dziwimy się nieraz, iż bez najmniejszej przyczyny uczujemy słabość, nudność itd. Nie dziwilibyśmy się zapewne, gdybyśmy wiedzieli każdym razem, jakie pokarmy spożywamy. W Nowym Yorku pozamykała policya w jednym dniu wszystkie fabryki makaronu, bo do barwienia ciasta, w miejsce żółtek jaj, używano farby ołowiannej. — Stwierdzono, że połowa gatunków kawy, nachodzących się w handlu, jest zabarwioną sztucznie i to za pomocą żółtej farby ołowianej i karminu zwykłego.

O tego rodzaju zabarwieniu możemy się przekonać, kłócąc kilkanaście ziarnek do badania przeznaczonej kawy z kilku łyżkami wody w szklance. — Jeżeli woda okaże się zabarwioną, to i kawa była zabarwioną.

Nie rzadkie wcale są zatrucia przez wodę do barwienia włosów. Wedle orzeczenia lekarzy, mogą takie, ołów zawierające barwiki na włosy, — najsmutniejsze mieć dla zdrowia objawy, przedewszystkiem zupełną utratą włosów, uszkodzenia wzroku itp. Wiemy z doświadczenia że tysiące naszych pań barwią sobie włosy, a używają do tego barwików, zdrowiu bardzo szkodliwych. Powszechnie po aptekach, drogueryach, u fryzyerów sprzedawane środki, zawierające prawie zawsze albo ołów, lub też piekielny kamień w roztworze,

Zaprzeczyć jednak nie można, że jako środki barwiące spełniają wyśmienicie swój obowiązek i są tanie i gdyby nie były tak niebezpieczne, — nie potrzebabu lepszych szukać.

Być zajmującym dla ludzi — łatwo, być zajmującym dla ludzkości — trudno.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii,
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, And. Ratajewski, Wład. Szeląg, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:
FR. DŁUGONSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:
ANDRZEJ KAZMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamiam Br. R. c. św. Mich. Arch. odział II, iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 17. b. m. o godz. 1.30 po południu w sali posiedzeń w par. Niep. Serca Najś. Maryi Panny.

Obecność wszystkich członków jest pożądaną bo są bardzo ważne sprawy do załatwienia.

Z szacunkiem
A. Kaźmierski, Sekr.

ZAWIADOMIENIE.

Wszystkich Braci Tow. Serca Jezusowego w parafii św. Wojciecha na South Side, iż w przyszłą niedzielę 17go września przypada nasz roczny meeting a kto nie będzie obecny na rocznem posiedzeniu, podpada do jednego dollara kary i także kto z rodaków nie jest w żadnem towarzystwie, niech przybędzie na ten miting a będzie mile przyjęty bo wstęp jest wolny.

S. Dombrowski, s. pr.
And. Prus, Pres.

SPRAWOZDANIE FINANSOWE

Kassy Pośmiertnej Un św. Józefa za miesiąc Sierpień '05 r.

DOCHÓD.

Bilans z Lipca 1905 r.	7.280·78
Dochód w Sierpniu 1905 r.	444 18
Razem	7,724 96

ROZCHÓD.

Abonament za Sierpień	101.50
Za kalectwo J. Pamerowskiego Gr. I.	250 00
Razem	351 50
W kasie pozostaje	7,373·46

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz kasy Żelaznej	7,275.62
" " Pośmiertnej	34.99
" Federacyjny	62.85
Razem	7,373·46

Na miesiąc Wrzesień są dwa następujące wypadki śmierci do skolektowania:

Pośmiertne za Ign. Maciejewskiego z grupy XVI	750·00
Pośmiertne za żonę Józefa Zadurskiego z grupy Iej	250.00
Pensya Zarządu Unii za IIIci kwartał	49 50
Razem	1,049·50

Unia liczy obecnie 1053 członków ubezpieczonych na $750.00
15 " " " 500.00
14 " " " 250.00

Razem 1082 członków.

Opłata od czł. ubez. na 750, 95c p.m. 10c org. 10c razem 1,15
" " 500, 64c p. m. 10c org. 10c " 84c.
" " 250, 32c p. m. 10c org. 10c " 52c.

Z uszanowaniem
Andrzej Kaźmierski, sekr. finansowy.

Sprostowanie od Redakcyi: Powyższe Sprawozdanie Finansowe podajemy po drugi raz dlatego, że w zeszłym numerze była zecerska pomyłka w liczbach, tak, że w rządku „Na fundusz Kasy Żelaznej" było wydrukowane: „$7,725.26" zamiast jak Sekretarz napisał: „$7,275.62" — a w następnym rządku „Na fundusz Kasy Pośmiertnej" było wydrukowane „$34.98" zamiast, jak sekratarz podał „$34.99". — Obecnie sprawozda nie jest wydrukowane dokładnie, jak podane było przez Sekretarza, p. Kaźmierskiego.

Redakcya.

Seweryna Duchińska.

Sędziwa poetka autorka polska zmarła w Paryżu.

Paryż, 29go sierpnia. — Wczoraj z rana zakończyła żywot Seweryna z Zochowskich Pruszakowa-Duchińska, przeżywszy 80 lat.

Seweryna z Zochowskich Duchinska urodziła się w roku 1825 w Koszajcu pod Sochaczewem, rodzinnej swej wiosce. Licząc zaledwie 16 wiosnę, oddała rękę właścicielowi dóbr Tomaszowi Pruszakowi, po którego śmierci zaślubiła w roku 1864 Franciszka Duchińskiego znanego historyka i publicystę autora teoryi o turańskiem pochodzeniu Rosyan. Duchińska, wyszedłszy powtórnie za mąż, osiadła stale w Paryżu.

Pierwsze jej utwory powieściowe pojawiły się w r. 1848, w „Albumie Literackim", wydawanym przez K. Władysł. Wójcickiego, tudzież w „Bibliotece Warszawskiej". Zbiór ich, wydany w 4 tomach, ukazał się w roku 1853 w Warszawie p. t. „Powieść naszych czasów". W utworach tych miała autorka ująć za serce serdecznością tonu, krytycy podnosili poprawny ich język i zacne tendencye. W r. 1854 ukazały się jej „Gawędy i powieści", w 2 tomach, później zaś „powieści poetyczne" i poemat p. t. „Elżbieta Drużbacka", dający wcale dobry obraz epoki pierwszej poetki polskiej. Wiersz Duchińskiej gładki przeważnie nie odznaczał się polotem poetyckim, to też rymowane jej utwory poszły szybko w zapomnienie. Największą wartość posiada z tej kategoryi wiersz napisany z okazyi obrazu Matejki „Rejtan", — pełen siły i podniosłego, patryotycznego nastroju.

Duchińska próbowała także formy dramatycznej, ale na tem polu nie zyskała laurów. Jej „Obrazki dramatyczne", mimo zalet literackich, nie zdradzają nerwu scenicznego. Czy to „Panny postępowe", utwór sceniczny w jednym akcie, kruszący kopię przeciwko emancypacyi, czy też „Pielgrzymka do Częstochowy" dwuaktowa sztuka na tle ludowem; czy „Pan Starościc" lub „Szopka" — wszystko to jest poprawne, zacne, ale pod względem artystycznym jest mierne.

Rok 1856 zaznacza się wybitnym zwrotem w działalności literackiej Seweryny Duchińskiej, ktora przerzuciła się na pole padagogiczne i położyła na niem znaczne zasługi. Jej rozrywki dla młodocianego wieku", wydawnictwo obejmujące 15 tomów, a zawierające mnóstwo prac wydawczyni, świadczą bądź co bądź o nadzwyczajnej pracowitości Duchińskiej i poczuciu obywatelskiem. Jej pamiętnik rodzinny, skreślony wdzięcznie obraz pożycia rodzinnego sfer średnich, zawiera charakterystyczną postać Joasi która „postępuje ku światłu i udoskonaleniu cicho, powoli, jak idą na święte miejsca pobożni pielgrzymi, pieszo, z pokorą, w niewinności i prostocie serca". Ale Duchińska choć wstrzemięźliwie, występowała jednak w obronie kobiet kształcących się i piszących i z tego względu może być uważaną za jedną z pierwszych pionierek ruchu kobiecego w najdodatniejszem tego słowa pojęciu.

Gdy się przeniosła do Paryża, pisała korespondencye do wydawnictw krajowych i tłómaczyła wiele z języków obcych. Przekłady „Cyda" i „Pieśni o Rolandzie" należą do rzeczy rzeczywiście udatnych. Wspomnienie należy również o jej szkicach literackich, pomiędzy którymi należą do cenniejszych „Kazimierz Brodziński" i „Bohdan Zaleski".

W życiu kolonii polskiej śp. Seweryna Duchińska odgrywała wybitną rolę, a dom jej był jednym z tych ognisk, w których tradycye emigracyi polskiej przechowały się w niezmąconych zarysach.

Cześć Jej pamięci!....

Cholera w Galicyi i w Królestwie.

Emigranci do Ameryki zatrzymani w porcie hamburskim.

Groźna plaga cholery azyatyckiej, jednej z najgroźniejszych chorób zaraźliwych, szerzy się coraz bardziej w Galicyi, Królestwie Polskiem i w Niemczech, pomimo, iż władze zarządziły wszelkie możliwe środki ostrożności. Oto telegramy, nadesłałe w ciągu ostatnich czterdziestu ośmiu godzin:

— Kraków, 3go września. — Z rozmaitych punktów Galicyi nadeszły wiadomości o wybuchu cholery.

Pięć śmiertelnych wypadków wydarzyło się we wsi Padów w powiecie mieleckim. Jeden wypadek skonstatowano we wsi Grodzisko pod Łańcutem.

— Londyn 5go września. — Z Wiednia nadeszły ta prywatne wiadomości, donoszące, że do wczoraj rana zmarło dwieście osób w Galicyi na cholerę. Władze ukrywają te fakta, ażeby nie wywołać paniki wśród ludności.

— Warszawa 5go września. — Do wczoraj wieczora zginęły w Królestwie Polskiem cztery osoby na cholerę. Kilkanaście osób zachorowało na tę chorobę w mieście kąpielowem Ciechocinek. O sześciu nowych wypadkach donoszą też z Wołynia.

— Berlin 5go września. — Z zachodnich Prus nadeszły groźne wiadomości o szerzeniu się cholery, Do wczoraj zachorowało 70 osób a z tego zmarło 23. Władze zabroniły wszelkich zebrań, zjazdów i jarmarków. Wszystkie karczmy i domy zajezdne nad Wisłą zostały pozamykane. Od granicy rosyjskiej postawiono silny kordon żandarmów, którzy nie przypuszczają nikogo bez zbadania zdrowia jego przez władze sanitarne.

W Hamburgu zarządzono na żądanie amerykańskiego rządu ścisłą kwarantannę wszystkich emigrantów przybyłych z Rosyi a udających się do Ameryki. Umieszczeni oni zostali na okręcie Bułgarya, który stoi na kotwicy na środku rzeki Elba. Jeżeli przez sześć dni nie wydarzy się wśród nich żaden wypadek cholery, natenczas okręt uda się w drogę do Ameryki. W przeciwnym razie pozostać będzie zmuszony na miejscu.

— Paryż 5go września. — Rząd francuski nakazał, ażeby wszystkich podróżnych, przybywających z Niemiec, poddawać na granicy ścisłej rewizyi lekarskiej. W ten sposób spodziewają się władze zapobiedz zawleczeniu cholery do Francyi.

— Chełm. Prusy 5go września. Z dziewięciu chorych na cholerę, zmarły dotąd cztery osoby.

— Bydgoszcz 5go września. Urząd zdrowia obwieszcza, że w tutejszym okręgu zmarły 3 osoby na cholerę, a po jednym wypadku cholery donoszą z miejscowości: Nakło, Stoeven, Czarnków, Briendorff i Walkowice.

— Padwa, Galicya, 6 września. — Umarł tu dziś na cholerę żandarm miejscowy; dotąd zmarło tu na cholerę sześć osób.

— Berlin, dnia 6 września. Dotąd było tu 90 wypadków zachorowania na cholerę, a 26 śmierci.

— Bydgoszcz 6go września. W Ludwikowie umarł na cholerę jeden człowiek; w Wojciechowie jeden; w Poznaniu umarła na cholerę niejaka pani Schaeffer z Gdańska.

— Berlin 7go września. — Na cholerę zmarło tu dziś sześć osób. Wszędzie na ścianach domów widnieją czerwone plakaty i ogłoszenia jak się wystrzegać zarazy. Pobór rekrutów z Poznańskiego i z Prus zachodnich odłożono z powodu cholery z października na listopad.

— Berlin 8go września. — Zanotowano tu znowu 19 nowych wypadków cholery a w tem 7 wypadków śmierci. — Kwarantannę od strony granicy rosyjskiej zarządzono na przestrzeni 250 kilometrów od Gdańska do Grodziska i do rzeki Odry na Szląsku.

Nowe wypadki choleryczne wydarzyły się w różnych miastach: Marienberg 8, Toruń 1, Bydgoszcz 2, Wirsitz 5, Gniezno 3, Czarnków 1, Królewiec 1, Chełm 11 wypadków choroby, a śmierci 5, — Gdańsk 2, Hamburg 1, Nakło 16 zachorowań, a 6 śmierci, — Grudziądz 2 wyp. śm.

Wielki obstalunek.

Pan Józef Triner, powszechnie znany fabrykant Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorżkiego Wina wysłał przeszłego tygodnia cały wóz kolejowy swego kordyału do miasta New York. To jest z pewnością najlepszym dowodem uznania i popularności, jakiemi się cieszy ten specyfik p. Trinera i jak szybko znachodzi przyjaciół w każdej warstwie i u każdej narodowości. Jest to w rzeczywistości najzupełniej pewny środek we wszystkich słabościach żołądka a równocześnie i krwi, środek, który pomoże każdemu, a nie zaszkodzi nikomu. Kto tylko potrzebuje siły i dobrego apetytu, nie może znaleźć lepszego śródka ponad Amerykański Eliksir Gorżkiego Wina. Uczyni ono żołądek silnym; oczyści i odnowi krew uspokoi zupełnie i zasili nerwy; — utrzyma w najzupełniejszem zdrowiu i przedłuży znacznie życie. Kobiety blade i słabe, cierpiące na ciągły, ustawiczny ból głowy, nie powinny używać nic innego. Lekarstwo to powinno być w każdym domu, gdyż bezprzecznie jest ono najlepszym środkiem familijnym. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 S. Ashland ave., Chicago, Ill.

KTORY LEPSZY?

Ojciec leży chory na łóżku i woła na syna, leżącego na piecu.

— Wstań—no synu i podaj mi wody.

A ten:

— Ojcze, śpijcie cicho!

Młodszy, co spał na ławie, mówi:

— Nie proście ojcze darmo tego leniucha, ale wstańcie sami, napijcie się i mnie po drodze podajcie.

Placówka,

—POWIEŚĆ—

BOLESŁAW PRUS

(ALEKSANDER GŁOWACKI.)

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest najlepszym stróżem polskej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłacili by mu jaknajdrożej).

(Ciąg dalszy).

— Mówicie do mnie, jak ten do drzewiny, kiedy ją wykopuje w lesie, a chce zasadzić kole domu. „Chodź — on mówi — będziesz przy chałupie, będziesz między ludźmi". No i głupia drzewina wychodzi z lasu, bo musi; ale nim ją w nowym gruncie osadzą — usycha. I wy chcecie, żebym ja tak zmarniał z żoną, z dziećmi, z dobytkiem. Bo cóżbym począł w tym dniu kiedybym mój grunt sprzedał?

Rozmowę przerwał brodaty, przemówiwszy po niemiecku, głosem podniosłym i stanowczym.

— Więc nie sprzedasz? — spytał starzec.

Ni — odparł Ślimak.

— Po siedmdziesiąt pięć rubli morgę?

— Ni....

— A ja ci mówię, że sprzedasz! — zawołał brodaty, gwałtownie chwytając ojca za rękę.

— Ni....

— Sprzedasz gospodarzu, sprzedasz — powtórzył łagodnie, stary.

— Ni....

Poszli obaj na most, krzykliwie rozprawiając po niemiecku. Chłop podparł ręką brodę i patrzał za nimi.

Nagle zwrócił oczy na dwór, gdzie już muzyka ucichła i w oknach pociemniało, i jakaś nowa myśl przemknęła mu przez głowę, bo szybko wrócił do chałupy.

— Jagna! — zawołał, otwierając drzwi do sionki — Jagna!.... — A wiesz ty, że dziedzic sprzedał już folwark Niemcom?....

Stojąca przy kominie gospodyni aż łyżką się przeżegnała....

— W imię Ojca!.... Czyś ty Józek oszalał?.... Któż ci to powiedział?......

— A oto teraz zaczepiły mnie na gościńcu dwa Niemce, powiedziały o sprzedaniu folwarku i jeszcze.... Wiesz ty Jagna?...... Jeszcze chcieli kupić od nas grunt.... Grunt nasz własny.

— Toś ty zupełnie zwaryował!— krzyknęła Slimakowa.— Jędrek, biegaj na gościniec, czy tam są jakie Niemce, bo ojciec coś gada od rzeczy....

Jędrek wybiegł na gościniec i po upływie pacierza wrócił donosząc, że na drodze, za mostem, widać istotnie dwu jakichś w długich granatowych kapotach. Ślimak tymczasem siedział na ławie milczący, ze spuszczoną głową i rękoma opartemi na kolanach. W izbie szare światło poranka plątało się z czerwonym blaskiem ognia, nadając ludziom i przedmiotom fizyognomie martwe albo groźne.

Gospodyni spojrzała nagle na męża.

— Cóżeś tak pobladł — rzekła — cóżeś tak osowiał? Co ci jest?

— Co mi jest? — powtórzył — także się pyta mądra!.... Albo nie rozumiesz, że jeżeli dziedzic sprzedał mienie, to Niemce odbiorą nam łąkę?......

— Czemużby mieli odbierać — odparła gospodyni niepewnym głosem.— Przecie będzie się im płacić czynsz tak samo jak dziedzicowi.

— Gadasz, co ci ślina przyniesie, bo nie wiesz, że Niemcy są chytre na paszę. Oho! oni dużo trzymają bydła..... Wreszcie — dodał zamyślony — odbiorą łąkę, żeby mi dokuczyć i wyforować z gruntu.

— Jeszcze nie wiadomo, kto kogo wyforuje — odparła gniewnie Slimakowa.

— Nie ja ich — szepnął mąż.

Kobieta ujęła się pod boki i stopniowo podnosząc głos, poczęła mówić:

— O! widzisz, jak. to z niego chłop!...... Ino spojrzał na szwabskie nasienie, a zara mu serce odjęło. Zabiorą ci łąkę, no to i co? Będzie się im bydło wpędzać w szkodę, dopóki jej nie sprzedadzą.

— To mi wystrzelają bydło.

—Wystrzelają?...... — krzyknęła gospodyni. — A sąd a kryminał?...... Panom nie wolno krzywdzić chłopskiego bydlęcia, a ma być wolno szwabom?......

— Jak nie wystrzelają, to zajmą nam bydlę i wyprawują więcej niż ono zjadło. Niemiec ma rozum. Nie bój się ty ino. On dozorem i procesami rozmaitymi potrafi ci zaleść za dziesiątą zkórę.

Gospodyni zamilkła na chwilę.

— No — rzekła po namyśle — to będziemy kupowali paszę.

— Od kogo? Przecie gospodarze już dzisiaj nie sprzedają, a Niemiec, jak się na pańskiem osiedli nie wypuści nawet źdźbełka paszy.

Na kominie garnek zaczął kipieć, ale Slimakowa nie zwróciła na to uwagi, taki ją gniew i żal ogarnął. Z zaciśniętemi pięściami przypadła do męża, wołając:

— Co ty gadasz, Józek, zastanów się!.... Tak źle i tak nie dobrze, więc jakże będzie?.... To taki z ciebie chłop i gospodarz, że, zamiast sam co wymyśleć, mnie, babie, serce odbierasz?.... Nie wstyd tobie dzieci, nie wstyd tobie Magdy, żebyś siedział na ławie i przewracał oczyma, jak nieboszczyk, zamiast radzić?.... Cóż ty myślisz, że ja dla twoich Niemców dam dzieciskom zdychać z głodu, albo krów się wyzbędę?.... A może myślisz, że dam grunt sprzedać? Niedoczekanie wasze! .... — krzyknęła, podnosząc ręce. — Niedoczekanie twoje i tych Szwabów!...... Zebym miała trupem paść, żeby mnie już do grobu schowali, to jeszcze wykopię się z pod ziemi i nie dam zrobić krzywdy dzieciom.... Nie! Co tu siedzisz, co się patrzysz na mnie, jak baran?.... — dodała z pałającą twarzą — Jedz śniadanie i idź do dworu. Spytaj się, czy pan naprawdę sprzedał folwark. Jak nie sprzedał, padnij mu do nóg i póty leż, póty go proś, póty skamlej, aż ci ten kawałek łąki odstąpi, choćby za dwa tysiące złotych....

— A jak sprzedał?

— Jak sprzedał? — zawołała.—Jak sprzedał to.... niech go Pan Bóg skarze.... niech za nim wszystkie nieszczęścia pogonią....

— Ale zawdy łąki nie będzie.

— Głupiś!.... — odparła zwracając się do komina. — Zyliśmy dotąd my, dzieci, dobytek, z łaski Bożej nie z pańskiej, to i żyć będziemy.

Chłop podniósł się z ławy.

— No, kiedy tak, to dawaj śniadanie — rzekł po namyśle — No i czegoż ty płaczesz? — dodał.

Ślimakowa po wybuchach energii rzeczywiście zalewała się łzami.

— Jakże nie mam płakać, — szlochała — kiedy Bóg miłosierny pokarał mnie taką niedojdą chłopem, co i sam radzić nie potrafi i jeszcze mnie serce odbiera!....

— Głupiaś — odparł, nachmurzając się. — Pójdę zara do dziedzica i kupię łąkę, choćbym miał dać dwa tysiące złotych. Taką mam ambicyę.

— A jak dziedzic już sprzedał folwark? — zapytała Slimakowa.

— Mam go gdzieś. Zyliśmy dotąd z łaski Boga, nie z pańskiej, więc i odtąd nie zginiemy.

— A skąd weźmiesz paszy dla bydła?

— Mój w tem rozum i moja głowa. Ty garnków pilnuj, a do mnie się nie wtrącaj.

— Wykurzą cię stąd Niemcy, razem z twoim wielkim rozumem.

Chłop uderzył pięścią w stół, aż podniósł się pył w chałupie.

— Chorobę wykurzą nie mnie! — krzyknął. — Nie ruszę się z tela, żebym miał paść trupem, żeby mnie na drobne kawałeczki posiekli!.... Dawaj śniadanie. Takem się zawziął na te psie krwie, że jeszcze ciebie potrącę, jak mi nie wygodzisz. A ty Jędrek biegnij prędko po Owczarza i wracaj wnet, bo jak zdejmę rzemień....

O tej samej godzinie, we dworze, przez otwory i szczeliny okien zajrzało słońce. Na zarysowaną obcasami podłogę i na ścianę przeciwległą oknom padły smugi białego światła, jaskrawo odbiły się od zwierciadeł, od złoconych gzymsów, od lustra mebli i — rozpierzchły się po całym ogromnym pokoju. Przy ich blasku płomienie świec i lamp stały się żółte i mętne. Twarze dam pobladły, pod oczyma wystąpiły im sine obwódki, z potarganych włosów opadł puder, na zmiętych sukniach ukazały się dziury i strzępy. Ze złotolitych pasów magnateryi wyjrzał szych, bogaty aksamit zmienił się na wytarty manczester bobrowe futra na zajęcze skórki, srebrne zbroje na pobielaną blachę. Muzykantom opadły ręce, tancerzem zesztywniały nogi. Wystygło upojenie, sen zamglił oczy, usta dyszały gorączką. Na środku sali uwijało się już tylko trzy pary, patem dwie potem — żadna. Wzdłuż ścian zabrakło krzeseł dla pochmurnych mężczyzn; kobiety wachlarzami zasłaniały zmęczone twarze i rozziewane usta.

Wreszcie ucichła muzyka, a ponieważ nikt nie rozmawiał więc salon zapełniło grobowe milczenie. Swiece gasły, a z niektórych lamp wydobywały się gęste dymy.

— Może państwo pozwolą na herbatę — ozwał się gospodarz ochrypniętym głosem.

— Spać.... spać.... — szeptano.

— Pokoje dla dam i panów są gotowe, — dodał dziedzic usiłując być uprzejmym, pomimo senności i kataru.

Po tych słowach podniosły się z kanap i foteló w najprzód najstarsze, potem młode damy i z przeciągłym szelestem poczęły opuszczać salon, owijając się w atłasowe zarzutki i odwracając twarze od okien. Za chwilę w salonie zrobiło się cicho i pusto, a w dalszych pokojach gwarno. Potem na podwórzu rozległy się głosy męskie, a na górze liczne stąpania, a potem — wszystko ucichło. Muzyka już wyniosła się z alkowy; zostało po niej tylko kilka pulpitów i stary żyd basista, który spał, przewiesiwszy ręce przez korpus swej basetli.

Do salonu, brzękając podkówkami. wszedł dziedzic. Mętnym wzrokiem spojrzał po ścianach i rzekł ziewając:

— Pogaś światło, Mateuszu.... Otwórz okna.... Aaa Nie widziałeś gdzie pani?

— Jaśnie pani jest w swoim pokoju — odparł stojący w progu lokaj.

Dziedzic zawrócił i wyszedł. Minął sień. pokój jadalny, wreszcie stanął przed drzwiami znajdującemi się na końcu korytarzyka i zapytał:

— Czy wolno?

— Proszę — odpowiedział dźwięczny głos kobiecy z pokoju.

Dziedzic wszedł. Na obitym pomarańczowym atłasem fotelu siedziała jego żona w stroju cyganki. Oparła ręce na poręczach, głowę, ozdobioną dyamentami w tył odrzuciła i zdawała się usypiać.

Dziedzic upadł na drugi fotel.

— No, udała się zabawa.... Aaa....

— Bardzo ładnie — odparła pani zasłaniając usta białą rączką.

— Goście powinni być zadowoleni.

— Tak sądzę.

Pan chwilę przedrzemał i znowu odezwał się.

— Wiesz, sprzedałem majątek.

— Komu?

— Hirszgoldowi. Dał po dwa tysiące dwieście pięćdziesiąt rubli za włókę.

— Dzięki Bogu, że wreszcie się stąd wyjedziemy. Czy już wszyscy się rozeszli?

— Już pewnie śpią. Aaa. No, droga, pocałuj mnie na dobranoc.

— Mam iść do ciebie? Ty mnie pocałuj. Och takam zmęczona....

— Ale pocałuj mnie za to, że tak dobrze sprzedałem majątek......

— Więc przyjdź tu.

— Kiedy tak, to mi się nie chce.

— Hirszgold?.... Hirszgold?.... — szeptała pani — Ach, już wiem! To jakiś znajomy papy.... Pierwszy mazur był prześliczny....

Dziedzic chrapał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Wszelkiego rodzaju druki przynoście do Wielkopolanina, 56—22 ul. Pittsburg.

Kiepski wójt w Ropczyckiem, czyli:

Nie zawsze „vox populi“ jest „vox Dei“.

Nie zawsze „głos ludu“ jest „głosem Boga.“

Zdarza się bardzo często słyszeć ludzi mówiących, że najlepiej jest, gdy narodem czy ludem, rządzą nie królowie, nie panowie lub szlachta, lecz chłopi czy obywatele, wybrani do tego głosem ogółu głosem ludu. Mamy nawet odpowiednie do tego przysłowie łacińskie „vox populi, vox Dei“, — co na polskie znaczy „Głos ludu jest głosem Boga“. — Wszyscy niemal nie-panowie mają to uprzedzenie do panów i innych surdutowców że oni nigdy dobrze ludem nie rządzą i że tylko chłopi mogą dobrze ludem rządzić.

Pominiemy już i to, że w wielu królestwach są lepsze i uczciwsze rządy, aniżeli w tak zwanych, wolnych krajach gdzie się obiera prezydenta do rządzenia.

Pomińmy te większe sprawy i zniżmy się do spraw mniejszych, do rządów ludowych, gdzie chłopami rządzi w gminie chłop prosty. — Zdawało by się, że taki wybraniec ludu, taki chłop, wybrany nadto przez chłopów, powinien być na chłopów lepszym rządcą, lepszym wójtem, niż szlachcic lub inny surdutowiec?.... Wszakże on jest chłopem, został przez chłopów wybrany za wójta, wywyższony i uczczony, — więc powinien być lepszym urzędnikiem niż szlachcic i surdutowiec?

Przecież „głos ludu“ — „vox populi, vox Dei“ zrobił go urzędnikiem! Najczęściej jednak tak nie jest, i często bardzo się słyszy o tem, że tacy urzędnicy swoi porządną chłopom więcej dokuczyć niż szlachta, surdutowcy i panowie.

Na dowód tego twierdzenia przytaczamy dosłownie znajdującą się czerwonem ludowcowem piśmie „Przyjaciel Ludu“ z Krakowa korespondencyę ludowców, którzy krwawemi łzami płaczą na wójta ludowca.

W owym Przyjacielu Ludu, wydawanym i redagowanym w Krakowie przez tak bardzo z czerwoności znanego „ludowca“ posła Stapińskiego, w No. 35ym z dnia 27 sierpnia 1905 roku znajdujemy korespondencyę z powiatu Ropczyckiego w Galicyi, podpisaną przez „Ludowców“ Niedźwiady, z której każdy się przekonać się może, że w wyborze tego ludowca przez ludowców na wójta dla ludowców, — w wyborze tym głos ludu nie był wcale głosem Boga.

Korespondencya owa brzmi jak następuje:

Niedźwiada, pow. Ropczyce. I my tu mamy takiego wójta Michałka Bieszczada, naszemu powiatowi dobrze znanego. Myślicie może, że to jaki półpanek? Bynajmniej; — chłop, w płóciennicy chodzi, włosy nosi tak samo, jak dawniej nosili, zwite w kołtuny. Urzęduje już rok 20, a teraz ten przeciąg czasu dobrze porósł w pióra, za to sprzedał honor, ambicyę wszelką i godność obywatelską. Żeby mu niewiem kto co mówił, on sobie z tego nic nie robi. Piwo i grube cygary, oraz jedzenie za darmo, mają u niego znaczenie. Wybory to dla niego żniwa Żydzi mają go formalnie za bożka, za cymes, i trzymają go też za pomocą wódki i ciemnoty połowy gminy, która niema szkoły, ani drogi, tylko żydów a cyganów bez liku. Nie ma co się wstydzić trzeba wyznać, bo boli.

Ratunek natomiast jest trudny, bo wójt broni jego łajdactwa. A czy kradzieży niema na porządku dziennym? Dowodem tego są wyroki sądowe.

Kochany ten wójt nie minie nigdy karczmy, idąc do kościoła albo z powrotem; — on tam wie, po co idzie. Napije się piwa i cygara zapali, żydowi opowie wszystko, co wie z tygodnia, a żyd znowu jemu co kto na niego gada. Ale on tak szczerze i z zaufaniem mówi z żydem, że z najlepszym przyjacielem, lub najlepszą żoną nie można lepiej. Żydzi też w ogień by za nim skoczyli. Gdy zaczął urzędować było 5 rodzin żydowskich, a teraz jest ich 16.

Inny dowód: żyd kupił maleńki skrawek ziemi i chce się budować. Sąsiedzi bronią się; żyd przyprowadza komisyę budowlaną, ta orzeka, że nie można budować. Wójt tę uchwałę podpisuje i oddalają żyda z rekursem do Wydziału pow. A musi się wiedzieć, że to by się nigdy nie stało, gdyby nie było żyda przeciw żydowi — jeden żyd bronił, — drugi stawiał. Wójt nie dba na komisyę budowlaną, ale sam rozkazuje budować. Jednak ci, co orzekli, czuli się poniżeni i zwołali całą Radę gminną, a ta zniosła rozkaz wójta, a utrzymała uchwałę komisyi i dała stronom orzeczenie, że mogą być spokojni, że się żyd nie pobuduje. Wójt podpisuje; za parę jednak dni rozkazuje znowu budować się żydowi, daje mu za stróża policyanta, co miały robić? My orzeczenie trzymamy a żyd się pobudował.

Innym razem sprowadza wójt cały wagon szyndry na szkołę „Kółkowi“, mimo, że jest też członkiem. „Kółko“ posyła ową szyndrę do analizy i pokazało się, że to 6 pr. bezwartościowy falsyfikat.

Albo: „Kółko chce założyć straż pożarną, on robi alarm przed wyborami, co to za ciężar spadnie na gminę, jak inny będzie wójtem. — Ile razy odbywa się posiedzenie gminne? Raz koniecznie do budżetu przy których było 8 radnych na 17, a i tak uchwalali, dopóki Wydział pow. o tem nie wiedział. Czasem się zdarzy, że trzeba coś uchwalić na wydatki, jak w kulczyki, to w tej chwili wójt sadzi w budżet i tak prowadzi. Passport u nas kosztuje z kulczykiem 26 halerzy. Mówią i o tem, że pierwszy raz, gdy uchwalali przed budżetem i znów przy budżecie to samo, wzięte było 60 koron dwa razy. Jest na to świadek.

I to ciekawe, jakich sobie dobrał radnych. Na 18 umie napisać jako tako 4. resztę nie umieją nic, aha, drukowane sylabizować umie wszystkich 5. a to wszystko na to, a by mu nikt nie grzebał w papierach.— Niech Bóg broni, gdyby go kto chciał kontrolować, a zdało by się, bo ludzie gadają, że zostały jakieś 960 kor. za worysze sypki i nikt nie wie, gdzie to jest. Miał być zwrot płaconej pensyi zmarłej nauczycielki, i o tem słychać ani słowa. Wiedzą ludzie ile jest w budżecie — wstawione, ale wiele wydane, tego nikt nie wie. Wszystko mu uchodzi jakoś.

Przy wyborach z naszego Michałka ptaszek; jeszcze razu nie głosował za chłopską stroną. Nikt się na nim nie pozna, czy to Polak, czy coś, z patryotyzmu się śmieje; żadne obchody nie mają dla niego znaczenia. Przed kilku laty było szypki coś na 700 zł., dziś niema centa i nie sposób ściągnąć teraz. Słowem bezład i bezrząd. Sprawy nikomu nie zrobi, wszystkich do sądu odsyła, wyroku nie daje, albo mało komu, wójtuje na to, aby sobie wójtowstwo zaasekurować u zaufańców Wszyscy mówią, że źle, narzekają tylko im to nie dobrze, że musieli by się wstydzić tego, co zrobili. — I to im się podoba, że wójt „nieharny“ to znaczy: stara baba może lepiej urzędować. Jak takich wójtów w kraju dużo, to się niema co spodziewać naprawy.

A pani wójtowa! ha! ha! co to za guścik! Jak ona umie z babami i chłopami bronić, agitować, płakać za swojego starego, wódką częstować, grozić, odprawiadać, straszyć zemstą. Dobranych do siebie pijaków i ci za kielich wódki robią co trzeba. Na to dobra jest, że niedługo trzeba prosić na bal, chrzciny, wesele, a sama się wmówi. — Tak cały dom wyszkolony, że aż hej!

Ludowcy z Niedźwiady.

Dlaczego mężowie opuszczają żony.

(Z „Polaka w Ameryce“).

Bardzo często słyszymy albo czytamy w gazetach, że ten lub ów mąż uciekł od swej żony i pozostawił ją wraz z dziećmi na pastwę losu. Jeżeli się spytamy o powód opuszczenia żony, to zwykle usłyszymy, że mąż był pijakiem, łajdakiem i skończonym nicponiem, ze zamiast przyjść po pracy do domu, włóczył się po karczmach i w końcu tak znienawidził ognisko domowe, że opuścił je bez pożegnania.

Nie da się temu zaprzeczyć że wielu mężów, opuszczających swe żony, możnaby zaliczyć do łajdaków i nicponiów ale nie można wszystkich potępić bezwzględnie. I żony, które opuścili mężowie nie są tak niewinne, jak wyglądają. Uchodzą one za istoty słabe, mają zapewnioną większą opiekę prawa niż mężczyźni, bronią ich płeć i łzy, które umieją wycisnąć na poczekaniu.

Mają więc na swą obronę wszystko i łatwo mogą zjednać sobie współczucie. Mąż zwykle uchodzi za tyrana, a żona za ofiarę, chociaż w wielu wypadkach rzecz ma się zupełnie przeciwnie.

Zona tyranizuje i upośledza męża, a gdy mu już tak zaciążą okowy małżeńskie, że ich znieść nie może, a więc porzuca żonę i umyka w świat, aby choć o drobinę zażyć wolności.

Pomiędzy małżeństwem, jeżeli ma panować zgoda i harmonia, jeżeli ma panować miłość, powinien być i rozdział pracy. Mąż obowiązany jest pracować na utrzymanie żony i dzieci, żona zaś powinna krzątać się około domowego ogniska i pielęgnować swe dzieci, a gdy mąż po całodziennej ciężkiej pracy powróci do domu, dać mu smaczny posiłek i starać się uprzyjemnić odpoczynek.

Dobra żona będzie robiła wszystko co tylko w jej mocy, aby dom uczynić mężowi jak najmilszem gniazdkiem, w którem mógłby odpocząć, pokrzepić się i nabrać nowych sił do jutrzejszej pracy. Niestety, nie wszystkie żony wywiązują się ze swego obowiązku. Mąż idzie do pracy, a pozostała w domu żona zamiast zająć się dziećmi i ogniskiem domowem, zamiast zająć się dziećmi, umyć je i ubrać, wylega się w łóżku aż do południa, lub idzie na plotki do kumoszek.

Głodne i nieumyte dzieci wałęsają się po ulicach, wieszają się u wozów, rzucają kamieniami za przechodniami, wogóle wychowują się na przyszłych „lofrów.“

Nareszcie pani żona raczy wstać około południa, ale zamiast się wziąć do domowego gospodarstwu, częstokroć nie umyta i nieuczesana, opiera się o płot przed domem i całemi godzinami gawędzi z kumoszkami. Żaden przechodzień nie ujdzie ostrych ich języków, a i są siadkom dostanie się nie mało przycinków. Gdy się już żona ubierze, to ani się nie popatrzy gdzie są dzieci, ale wybiera się w odwiedziny do sąsiadki, i tam przy piwku lub wódeczce obrabiają językami cały świat. Dzieci za całe pożywienie otrzymały od niedbałej matki po kawałku chleba lub bułki i filiżance zimnej kawy.

Zbliża się godzina szósta i dopiero wtenczas przypomina sobie, że mąż zaraz przyjdzie od pracy, leci więc do rzeźnika kupuje kawałek mięsa i przyrządza mu wieczerzę Ale jaka to wieczerza?

Mięso na pół surowe, albo spalone, ziemniaki licho oskrobane i niedogotowane, a do tego wszystkiego przesolone lub niedosolone i zamiast apetytu, budzące wstręt. — pani żona nie miała bowiem czasu przyrządzić mężowi uczciwej kolacyi.

Mąż powraca do domu i już na ulicy widzi brudem okryte i potargane, jedno z rozbitą głową, drugie z nadbitym nosem i t. d. Zmęczony, zaledwie wlokąc nogi za sobą, wchodzi do mieszkania, a tu zastaje wielki nieporządek, bo żona zajęta kumoszkami, nie miała czasu do uprzątnięcia mieszkania i doprowadzenia go do jakiego takiego ładu. Zona podaje mu wieczerzę, ale cóż z tego, kiedy mięso takie twarde, że go nie można ugryźć zębami, a ziemniaki wyglądają tak jak surowe głąbie. Jakże to może smakować mężowi, który się przez cały dzień napocił, nałykał prochów niezdrowych, i rozmaitych trujących wyziewów. To go już wprowadza w niezadowolenie. Do tego żona siada z drugiej strony stołu i suszy mu głowę, że nie ma ani takiej pięknej sukni, ani takiego modnego kapelusza, jak kuma Janowa, ani nie ma złotego zegarka i branzoletek, jak jej sąsiadka Walentowa.

Tego wszystkiego mężowi za wiele już, a więc zakląwszy pod nosem, chwyta za kapelusz, idzie do salunu, aby swe zmartwienia i troski utopić w kieliszku wódki, lub kuflu piwa! Gdy takie przyjęcie po całodziennej pracy spotyka go w domu często, to mąż zamiast kląć pod nosem, wyrabia teraz awantury i zaczyna grzmocić żonę.

Gdy już wyczerpuje się jego cierpliwość, to wtenczas opuszcza dom, żonę i dzieci i idzie tam, gdzie tylko poniosą oczy.

I kto tutaj winien? Winien mąż, że nie umiał być mężem, panem domu, i głową rodziny, że nie umiał utrzymać rygoru w domu, ale nie mniej winna i żona, która zamiast być osłodą i pociechą męża, stała się dla niego odrazą i moralną trucizną.

Rozumie się, że odnosi się to tylko do tych żon, które zaniedbują swe ognisko domowe, a takich na szczęście pomiędzy polkami nie ma jeszcze za wiele chociaż złe z każdym dniem i tygodniem wzrasta.

Bóg ustanowił małżeństwo na to, aby wspomagało się wzajemnie i wychowywało swe dzieci według Jego woli i przykazań.

Co piszą z Brodów, stolicy żydowszczyzny?

Ciekawość mię zbiera, dlaczego nikt jeszcze nie wspomniał o tak miłej miejscowości, jaką jest nasza dziura. Otóż ja ośmielam się odsłonić rąbek ciężkiej kotary. Samo położenie Brodów jest ładne: Las, pola, ogrody, sprawiają przyjemny widok, ale tylko na odległych przedmieściach. Centrum miasta, to istne asylum niechlujstwa! Brud! śmiecie smród—to cecha miasta, a przytem mieszkańcy, rekrutujący się z samych żydów, którzy brudni przechodzą ulicami, podwaja jeszcze wstrętny widok. Jest w Brodach ok. starostwo. są władze sanitarne, ale nikomu nie przyjdzie porządki te skontrolować. Śmiecie nie garściami ale kupami zalega ulice, nie mówiąc już o podwórzach prywatnych, a żadna miotła nie zepchnie go w miejsca uboczne. Policya tu niewidzialna, bo i po co, kiedy jej się żydzi nie boją? Czyżby to wykluczone było, aby tu ktoś z wyższej władzy sanitarnej zajrzał? Ładne wyobrażenie mają przejezdni z Rosyi, którzy tu zatrzymać się muszą. Co oni myślą o Galicyi!

Jest to Eldorado żydów. Jeżeli zaś zastanowimy się nad tem, że i Dyrekcya kolejowa przysyła żydom na rękę, przeznaczając na naczelnika, tudzież na inne stanowiska, jak inżyniera sekcyi, urzędników ruchu urzędników magazynu i t. p. żydów możemy przyznać, że to ojczyzna żydowska, więc porządku nie potrzeba, a głos kilku urzędników katolików nic tu nie znaczy, bo panowie żydzi założyli tu swą siedzibę i o nic się nie troszczą. Nie jestem antysemitą i nie występuję tu przeciw żydom jako rasie lub wyznaniu. Mam tylko na myśli niechlujstwo, które proletaryat żydowski pielęgnuje, a na które inteligencya żydowska przez sympatyę dla swoich ubogich współwyznawców przez przez palce patrzy. Mojem zdaniem jest, że ze względów zdrowotnych, a mianowicie z obawy przed zjawieniem się cholery z Rosyi, o czem tyle dzienniki wspominają, powinien p. namiestnik wejrzeć w tę sprawę, wysłać komisyę, którąby nietylko rynek, ale i poboczne ulice skontrolowała i nakazała usunąć nieporządki, tudzież kazała skrapiać ulice, które w obecnej kanikule są wskutek kurzu wprost nie do przebycia.

Zniknięcie wysp wulkanicznych.

Angielski okręt pocztowy „City of Panama“, płynąc po oceanie Spokojnym, natrafił pod 16 st. 5 m. długości północnej i 100 st. 29 m. długości zachodniej na nieprzejrzany obszar wodny, pokryty zwłokami zwierząt, roślinami i drzewami; okręt miejscami torował sobie drogę z wielkiem niebezpieczeństwem, pośród tej nie przewidzianej zapory. W kołach naukowych przypuszczają, że są to skutki katastrofy żywiołowej, że zapadła się grupa wysp Revilla Gigedo. Wyspy te były pochodzenia wulkanicznego i pozostały niezamieszkane. Roślinność wszakże posiadają bardzo bujną, również obfitują w ptaki, ryby, foki i żółwie szyldkretowe. Ze zwierząt ssących istnieją tam tylko dzikie osły i owce. Cała grupa ma 80 kil. kw., a wyspa największa dochodzi do wysokości 1,131 m. Okręt amerykański, który przypłynął do wybrzeża meksykańskiego, nie mógł już tej grupy wysp odnaleźć, co potwierdza przypuszczenia uczonych.

Czas płacić za Wielkopolanina

Szlachetny kapłan.

Grono parafian z Słobódki-dżuryńskiej (powiat czortkowski) nadesłano następujące pismo: Przed siedmiu laty przybył do naszej wioski ks. Ignacy Rakszyński, aby objąć stanowisko expozyta. Była tu bowiem wówczas tylko mała, wałąca się kapliczka, mieszkanie zaś księdza składało się z jednej małej izdebki z kuchenką, pod nędzną strzechą. Beneficyum expozyta składało się—prócz szczupłej pensyjki —z 4 morgów pola. Mimo tych bardzo ciężkich warunków bytu, mimo niedostatku, a nawet ubóstwa, ks. Rakszyński zawsze z wesołą i uśmiechniętą twarzą spełniał gorliwie swe żmudne obowiązki. Podczas tej pracy wspominał często, iż marzy o skromnym kościółku, który by stanąć miał w naszej wiosce. Znający jednak stosunki miejscowe nie przypuszczali, aby te ‚fantazye' księdza expozytora mogły się kiedyś ziścić. A jednak! Mimo niesłychanych trudności i przeszkód, mimo braku zaufania w dokonanie takiego dzieła, mimo oporu ze strony parafian, zruszczonych Polaków, mimo napaści pism ruskich, zdołał ks. Rakszyński myślą swą urzeczywistnić — i oto dziś stoi w wiosce naszej wykończony już, bardzo piękny kościół, a przy nim skromna plebania. Dopełniwszy tego trudnego dzieła, osiągnąwszy cel swoich najszczytniejszych marzeń, zabrał się teraz ks. Rakszyński z całą energię do podniesienia społecznego i ekonomicznego stanu całej wioski. W tym celu urządza pogadanki w miesiącach zimowych—obecnie założył kasę Raiffeisena, prenumeruje odpowiednie gazetki dla ludzi — a nosi się jeszcze z wielu dobrymi pomysłami, które niewątpliwie urzeczywistni dla dobra narodu.

†

Z zachęty panny Nauczycielki, dzieci szkoły Serca Jezus z Braddock złożyły na Sierotki w Emsworth, Pa., $11,28. Prosząc sierotki o modlitwę, aby jaknajgodniej przyjęły I—szą komunię świętą, w Niedzielę dnia 10 Września

Czyżewska Otylia	1 25
Uliczna Marya	85
Barańska Katarzyna	50
Pawłowska Franciszka	50
Donusiewicz Franciszka	50
Szczesna Alžbieta	25
Worek Maryanna	25
Stachowiak Zofia	25
Nowak Zofia	25
Kwiatkowski Teodozya	25
Górak Maryanna	25
Agustynowicz Franciszka	25
Donusiewicz Jadwiga	25
Stypułkowska Zofia	15
Agu-tynowicz Anna	10
Ciepielinska Helena	10
Kucharska Ewa	10
Zawodnia Emilia	10
Tolpa Paulina	10
Radziwon Emilia	10
Kanarkowska Maryanna	10
Dudek Franciszka	10
Cegłowska Władysława	10
Krzyzosiak Stanisława	10
Jóźwiak Katarzyna	10
Stypułkowska Helena	10
Karakuła Maryanna	10
Kozłowska Władysława	25
Kaźmierczak Władysław	50
Barański Adam	50
Stypulski Franciszek	50
Czyżewski Rafałek	45
Wietrzyński Józef	25
Wietrzyński Jan	25
Felisiak Józef	25
Ceglarek Tomasz	25
Stykowski Andrzej	25
Turkowski Józef	20
Barszczewski Antoni	10
Karakuła Jan	10
Barański Jan	10
Ulanowicz Wincenty	10
Balewski Jan	10
Szymański Stanisław	10
Jóźwiak Franciszek	5
Napiwocki Jan	3
Razem	$11.28

NIEZŁY POMYSŁ.

Gdy car zapowiedział przyjazd do Berdyczewa, celem pobłogosławienia wojsk, udających się na plac boju, cała ludność pod przymusem władz czyniła przygotowania do jaknajświetnejszego przyjęcia monarchy. Żydzi chcieli się z własnej ochoty carowi przypodobać i wystawili w swojej dzielnicy bramę tryumfalną. Nie wiedząc jednak, jaki na niej położyć napis poszli z prośbą o poradę do gubernatora, ten im rzekł: Napiszcie krótko:

„My Żydy, parchy
Dla swego monarchy!“

REKOMENDACYA.

Dyrektor więzienia do uwolnionego.

— Przez te trzy lata dobrze się prowadziłeś.... mam nadzieję, że byłeś również zadowolony z obejścia z tobą.

— Bardzo, panie dyrektorze.... polecę pana wszystkim moim znajomym.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Koncert na dochód Polskiej Ochronki.

Pan Franciszek Brzozowski, syn znanego nam dobrze rodaka Kazimierza Brzozowskiego, właściciela hotelu przy Penn avenue i 27 ul., kształci się już od chłopięcych lat w grze na skrzypcach. Postępy jego w tej trudnej lecz przecudnej sztuce, były tak szybkie i pocieszające, że za radą pierwszego profesora Clementa, pan Franciszek został wysłany do Europy, aby tam dalej rozwijać swój talent. Przez cztery lata kształcił się w konserwatoryum pragskiem i lipskiem pod okiem najznakomitszych obecnie profesorów. Nadzieje nie zawiodły ani rodziców jego, ani pana profesora Clementa, bo młody artysta mrówczą pilnością i niezłamaną energią rozwija swój talent i rokuje jak najlepsze powodzenie na przyszłość.

Polski bank, agentura szyfkartowa, kancelarya notaryalna, wysełka pieniędzy do wszystkich części świata i za złożone pieniądze płacimy 4 dollary od 100. P. V. Obiecunas, róg 12ej i Carson ulic, South Side, Pittsburg, Pa.

Niedaleko miejscowej Wystawy spuszczono dnia 9 na wodę rzeki Allegheny nowozbudowany parowiec rzeczny "Laughlin" który kosztował 50 tysięcy dollarów. Jest cały zbudowany ze stali.

Hurtowni kupcy, trudniący się sprzedażą owoców i jarzyn, — nie mając już dosyć miejsca na swoje składy komisowe przy Penn ave i 21 ulicy, — wydzierżawili świeżo grunta znajdujące się nad rzeką Monongahela pod górną koleją Wabash, i pod tą koleją wystawią olbrzymie takie komissowe składy.

Ogłoszenie. Zawiadamiamy szanowną publiczność, że aptekarze Vilsack Drug Company wykupili aptekę Hobensack Drug Company, i odtąd mieć będziemy w tej aptece polskiego pomocnika (klerka) do obsługi polaków. Recepty wykonujemy dokładnie i sumiennie, a na żądanie odstawimy je do domów. Wilsack Drug Co. 2901 Penn Av.,* Pittsburg, Pa.

Między miejscową policyą a żołnierzami z rządowego arsenału przy Butler i 40 ulicy omal nie przyszło do wojny. Policya upatrzyła sobie coś do żołnierzy i aresztowała żołnierza Kesslera w bramie arsenału. Oficer dowodzący załogą utrzymuje że areszt był bezprawny i że na drugi raz, weźmie stacyę policyjną szturmem i więźnia uwolni. — Sprawę odesłano do — Supreme Court, czyli do najwyższego sądu w Waszyngtonie. Policya twierdzi, że żołnierze ubliżają kobietom przechodzącym przy arsenale, — ale to przesada, bo to grzeczni ludzie a kobiety tam jakoś zaczęsto przechodzą.

Na wyspie Brunots Island, na rzece Ohio, rozpoczęły się dnia 9go doroczne wyścigi konne. Kto ma pieniądze do stracenia, niech się tam przejedzie.

Doktór T. A. Starzyński. 95 — 15th Str., S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. Telefon P. A. 1111 G *

Dnia 12, we wtorek, odbył się w kościele Matki Bozkiej w 13ej Wardzie ślub p. A. Skonickiego z panną A. B. Pulkowską. Nowożeńcom zasyłamy szczere życzenia.

Kolejowy kontraktor miejscowy James Stewart, uzyskał aż z Australii kontrakt na budowę 500 mil kolei. Znaczna część tych prac i zamówień wykonana będzie w stalowniach Pittsburgskich i okolicznych.

Pożar uszkodził znacznie dom Jakóba Grodzeńskiego przy ulicy Pride nad ranem dnia 8. Podczas pożaru wyrzucone zostało oknem z drugiego piętra 5 letnie dziecko, lecz schwytał je w powietrzu policyant Hays i dziecko tak uszło wszelakiego szwanku.

Na stacyi kolei Pennsylwańskiej, na przedmieściu Homewood najechał dnia 7go pociąg na kilku ludzi i zabił trzech z nich na miejscu. Była wtedy mgła gęsta, a ludzie ci, chcąc się dostać do jednego pociągu pchali się na sąsiednim torze i zostali przez inny pociąg rozjechani.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Stanowy zarząd zdrowia w Harrisburgu wydał rozporządzenie, że nauczyciele nie mają przyjmować do szkoły takich dzieci, które nie miały szczepionej ospy.

Między miejscowemi gazetami z jednej strony, a między zarządem miejskim i kompanią tramwajów z drugiej strony, wre sroga walka na pióra o przyrządy bezpieczeństwa zwane „fenders" jakie powinny być przymocowane na przodzie każdego tramwaju, celem zapobieżenia rozjeżdżania ludzi. Wszystkie gazety piszą że to zbrodnia, że na tramwajach nie ma "fendrów" a zarząd miasta i kompanie tramwajowe twierdzą, że nie podobna dostać dobrego, praktycznego "fendra". — W ostatni piątek odbywano próby na ulicy Euclid z różnego systemu „fenders", w ten sposób że najeżdżano na chłopów słomianych lub z trocin urobionych, ale każdy został rozjechany i porozrywany, brocząc ulicę...... trocinami!...... Wybrano nareszcie „fender" konstrukcyi Reynoldsa. Pewien fabrykant tych ochronnych przyrządów, na zwiskiem Lev, — czynił doświadczenia ze swymi przyrządami niedaleko Tarentum i pozwalał się parę razy najechać, a zawsze jego fender go ocalił; — ten Lev, chciał i tu w Pittsburgu wystawić się na próbę i dać się najechać przez własny fender, ale urzędnicy miejscy na to nie pozwolili i polecili kompanii tramwajowej zakładać "fendry" Reynoldsa, których patent należy do kompanii tramwajowej a więc najmniej ją kosztuje. Tymczasem w minionym tygodniu tramwaje nie mające „fender" rozjechały i zabiły małego Alvina Briney syna doktora na Hamilton ave., 5 letniego G. Truman na Center ave, i 5 letnie go W. Smitha na Laurel ulicy w Allegheny. W tym roku, od stycznia, już 57 osób zostało tu rozjechanych i zabitych przez tramwaje!

Prawo miejskie, nakazujące zakładanie "fenders" wydane zostało przez Radę miejską już przed 12 laty, ale zarząd miasta nie dba o to i kompanii do tego nie zmusza.

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Tutejsza poranna Gazette donosi, że wszyscy strażacy ogniowi w Allegheny *musieli* "ofiarować" po $10.75 na cele politykierskie. Który by się temu "dobrowolnemu" podatkowi opierał, taki straci posadę! Niektórym ludziom zdaje się że to najlepsza rzecz mieć robotę lub posadę miastową, — ale mało kto wie, ile tacy muszą stracić na opłacanie się politykierom!....

Znany obywatel Józef Grabowski otworzył pierwszorzędny Salun pod No. 1441 Penn Ave. — Kto się chce napić czego dobrego i przyjemnie się zabawić, niech idzie do Hotelu Józ. Grabowskiego.

Sąd przysięgłych, jaki rozpatrywał sprawę niejakiej Annie Mickel o zabójstwo jej męża, — uznał ją dnia 9go jako niewinną tej zbrodni. W maju tego roku podczas gdy mąż ją bił, — wypalił mu w ręku rewolwer i na miejscu go uśmiercił. Tak przynajmniej Mickelowa się tłumaczyła i tak sąd uznał.

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 12tej i Carson ulicy, South Side.

Niedaleko Butler ulicy, nad rzeką Allegheny, przy 36 ulicy zgorzały dnia 9 budynki należące do browaru Iron City; szkody wynoszą 75 tysięcy dollarów.

German Savings and Deposit Bank, na rogu 14 i Carson ulic, South Side, posyła pieniądze do Europy, sprzedaje szyfkarty na wszystkie linie, załatwia sprawy notaryalne i wojskowe. Zawiadowca oddziału zagranicznego polak: A. Curzytek.

Zeszłej soboty napadł na pedlera Bergera w jego stajni jakiś zamaskowany rabuś i zabrał mu kilkadziesięt dollarów. W poniedziałek aresztowano posądzonego o ten napad, niejakiegoś Jamesa Shotziskiego.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

W domu pod numerem 2839 Carey alley na południowej stronie wypadł oknem z 2 piętra horwat Stefan Kirkowicz i śmiertelnie się poranił. Gdy w szpitalu odzyskał przytomność, — oświadczył sędzie mu śledczemu, że nie sam wypadł z okna, lecz został wyrzucony przez Nikola Fedlera i Ilię Kosanovica.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulic, przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent. Przyjmujemy także morgedże.

W nocy z poniedziałku na wtorek miała miejsce strzelanina między negrami na Center ave. Aresztowano murzyna nazwiskiem White i zapakowano do ula. Postrzelił on lekko dwóch murzynów.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Gwardya Rycerzy św. Antoniego z par. św. Stanisława Kostki daje wielki Bal w Caecilia Hall w Allegheny dnia 29 Listopada. Mamy nadzieję że każdy oczekiwać będzie za tym Balem Gwardzistów.

Komitet.

Pierwszy Polski Bank z kapitałem $75.000. Stara polska firma bankowa P. V. Obiecunas została zorganizowana i czarterowana z kapitałem $75,000, jako:

ALL NATIONS DEPOSIT BANK

(Wszech-Narodowy Bank)

Organizatorami są: P. V. Obiecunas, Jan Sobczak, Aleksander Drogowski, R. Matuszewski, W. Pepejkowski, S. Frajniak, A. Pekar, J. V. Vasiecko. Jacob Breiding, Dr. W. H. Weber, Max Reinhold i Fred Morcer adwokat.

Jest to bank czarterowany, ulegający kontroli rządu stanowego, a przeto najzupełniej pewny. Przyjmujemy depozyty i o szczędności i dajemy od nich 4 procent. Sprzedajemy szyfkarty na najlepsze linie okrętowe, zmieniamy pieniądze lub wysyłamy je do starego kraju. — Bank znajduje się pod numerem:

róg 12 i CARSON STR., S. S.

Używajcie i żądajcie od swych aptekarzy jen. Kolinowo Lecznicznego Gorzkiego Wina. Fabrykantem tego leku jest J. A. KOLIN na całą Amerykę.

Ogłoszenie: Lecznicza woda wapienna (Lime water) darmo dla waszych dzieci w aptece Corner Drug Store, przy Penn ave. i 20ej ulicy. Niskie ceny a najlepszy towar. Jedna wizyta u nas przekona was, że to najlepsze miejsce do kupowania leków, artykułów toaletowych, recept i t. p. Mamy wszelkie leki Patentowe i w ogóle wszystko co się znajduje w najlepszych aptekach, Corner Drug Store, róg Penn ave. i 20 ulicy.

Oszczędny Gospodarz powinien zakupywać towary dobre tam gdzie je dostanie możliwie najtaniej. — Nasz nowy katalog przekona was, że wszelkie towary kupione u nas są lepsze i tańsze niż gdzie indziej, a dalej że firma nasza jest jedyną polską firmą gdzie można wszystko kupić. Piszcie po katalog i załączcie 2c znaczek na przesyłkę.

COLUMBIA SUPPLY HOUSE,
218 W. Blackhawk st. Dep. D.
Chicago, Ill.
W. H. Sajewski, Jos. M. Wasielewski, właściciele. 38

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$1132.14
Przyjaciel sierot	5.00
Na ślubinach najmłodszej córki, zebrał p. Michał Bloch w Natronie, Pa.	6.15
Maryanna Halesiak	1.00
Ewa Łata	1.00
N. N.	1.00
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki	7.00
Przyjaciel sierót	2.00
Nieznany ludziom, ale znany Bogu	5.00
Z ofiar pozostatych z pogrzebu ś. p. Franciszka Nogajewskiego	4.50
N. N.	1.00
Na pewnej zabawie	7.00
N. N.	2.00
Przyjaciel sierót	5.00
Na chrzcinach u państwa J. Kowalskich w Carnegie, Pa. (na wniosek pp. Józefa Sliza i Michała Koszyckiego	7.35
Towarzystwo Gwardyi Huzarów Stefana Batorego z Carnegie, Pa.	5.65
Przyjaciel sierót	1.00
N. N.	1.00
Razem	$1,194.98

X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Imigracya do Stanów Zjednoczonych.

Według urzędowego spisu emigrantów, to rok ubiegły wykazał najwyższą cyfrę emigracyi do Stanów Zjednoczonych, w czasie bowiem od 1go Lipca 1904 roku, do 30go czerwca 1905 roku przybyło do Stanów Zjednoczonych Ameryki 1,027 421 emigrantów, a zatem więcej niż w jakimkolwiek dotąd roku (dotychczas bowiem rok 1903 z cyfrą 857 tys. emigr. był najwyższym rekordem emigracyi amerykańskiej). W ciągu ubiegłych 12-tu miesięcy przybyło do Stanów Zjednoczonych więcej emigrantów, niż w ciągu 4 lat, 1894, 1895, 1907 i 1908r W tej liczbie przeszło milion emigrantów trzymają prym Polacy, Rusini, Czesi, Słowacy, słowem odbywa się wędrówka Słowian do Ameryki. Według cyfr urzędowych, przybyło najwięcej w roku zeszłym do Ameryki z Austro-Węgier, mianowicie 275.693 emigrantów, z Włoch 221,479, z Anglii 137,057, z Rosyi i Królestwa Polskiego 147,987, z krajów skandynawskich 60,-625. Według narodowości pierwsze miejsce zajmują Polacy, Czesi, Rusini, Słowacy, drugie Włosi, trzecie żydzi z krajów polskich.

Liczba ludności Stanów Zjednoczonych wynosiła w roku 1820 ogółem 9,638.131 osób, w tej liczbie byli przeważnie Irlandczycy, głównie w stanie Luisiana, Francuzi i Hiszpanie we Florydzie i Texas, i Niemcy. W czterdzieści lat potem, w roku 1860, ludność Stanów Zjednoczonych wynosiła 30 miljonów, dziś dochodzi do 80 miljonów, w tej liczbie jest 8 miljonów negrów, 200 tysięcy Indyan, ostatnich Mohikanów, 3 miljony Niemców, 2 miljony Polaków. Tak więc od czasu wędrówek Celtów, Cymbrów, Teutonów i Hunnów na polach Katalońskich jesteśmy dziś świadkami najliczniejszej wędrówki narodów w świecie.

Balonnada.

Columbus, Ohio, 8 września Roy Knabeshue zrobił pierwszą próbę ze swoim balonem, ażeby wzbić się nad miastem. Balon podniósł się z placu wystawowego i po dwóch nieudanych próbach począł lecieć ku miastu.

Gdy Knabenshue wzniósł się pierwszy raz musiał spuścić się z wysokości 100 stóp, gdyż się coś popsuło około jego maszyny. To samo stało się przy drugim wzlocie i aeronauta musiał spuścić się na ziemię z wysokości 300 stóp. Dopiero trzecia próba powiodła się i balon począł lecieć w kiernnku południowo zachodnim ponad miastem. Gdy znalazł się nad Broad ulicą, skierował go Knabenshue, ku zachodowi i okrążając stanowy kapitol, pożeglował w kierunku północnym. Balon wzbił się na wysokość 1,000 stóp i można było dokładnie widzieć aeronautę, jak kierował swoją maszyną w kształcie cygara i nadawał jej dowolny kierunek.

Gdy chciał się znów spuścić na plac wystawowy, nie przyszło mu to z łatwością i dopiero po kilku próbach zdołał spuścić się na to samo miejsce, skąd podniósł się w górę.

Przeleciał on ponad miastem około 10 mil. Widać więc, że maszyna pomysłu Knabenschu e'a nie jest jeszcze doskonała i wymaga pewnych naprawek.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, litewskie, słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dnia 11 września.

Główna poczta, miejscowe:

Maggie Machyński
Terezya Spolak
Antoni Kochausioski
T. Kozlonski
Maryana Pliska
Mar. Uzelac
J. Jabtonski

Zagraniczne:

Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć nazwisko i numer listu.

1 Aniela Adamska
4 Jozef Arcieawski
5 Franko Benedikowic
Marko Bulanowic
10 Franc. Beckawskomu
17 Antonia Cebala
21 Wincento Firilis
29 Kazimers Jurkanis
30 Stanisław Jarecki
34 Katarina Kalcewic
26 Frank Karwowski
37 Scepan Kaperzynski
43 Ignac Makus
45 Jan Martis
47 Wład. Masztak
48 J. Marowski
49 Aleksandra Maleński
51 Bartlomey Moll
52 Lewanada Nerkada
53 Tomasz Nowak
54 Jan Organiszczak
57 Witold Pstragowski
58 Jozef Posnogski
59 Jozef Puchalski
61 Iwan Padicz
62 Katarzyna Pilab
63 Marya Pietrasz
64 Jozef Perkowski
66 Franc Radakowicz
67 Djuro Radmanowicz
68 Lacan Radmanowicz
69 Antoni Rawenski
70 Jozef Rawanoski
71 Andrzej Rupar
74 Jan Szklany
76 Tomasz Szejnar
77 Katarina Sokol
80 Szczepan Szymański
84 Jozef Szymanowski
88 Janosz Szkiba
90 Kazimierz Sobezak
92 Antoni Tzoniec
95 Jozef Ukomski
99 Dragja Wlatkowicz
100 M le Wukomanowic
101 Sowru Wukomanowicu
102 Antoni Walenta
103 Fedor Wiskewicz
105 Magdalena Wojcik
106 George Wilgoczik
107 Nikolaj Warchola
108 Albert Wiszlay
110 Ign. Zrebiec
111 Piotr Zuloski
112 Antoni Zagula

Listy z Niemiec.

1 Jan Bodziewski
2 Franc P.larski
4 Jozef Fink
12 Eranciszek Paszek
17 Stefan Sronius
20 Stefan Vesel

East Liberty Stacya.

Hilda Burzyńska
Miss Bronisława Stahowicz

Arsenal Stacya.

Miss Mary Ludwinski
Jan Blera
Stanisław Kaminckus
Lowrence Kos
Jozef Maciej zak
Dziot Okulanis
Janko Subasig
Peter Szukis
Jozef Wituniski

Carson Stacya.

Johan Biskupski
Piotr Brulinski
Władysław Dwornik
Jozef Fabisiak
Jan Fabisiak
Czestaw Gawet
Witolt Glowack
Wawr. Kobieta
Mikolaj Leszczyńzki
Katarzyka Lyko
Franciszek Liroly
Jaso Myrdycz
Michol Nodzak
Franciszek Ostowski
Antoni Piotrowski
Marina Pacionek
Anna Pluta
Katarzyna Paszkiewicz
Jan Piziak
Fubian Paraski
Dan. Petrowski
Jan Rusek
Kazimierz Stanicawicz
Andras Smilowski
Maryanna Smocek
Jozef Slinder 2
Stefan Stuplina
Konstanty Smyczjuska
Jan Sopczak
Jan Uscianapki
Kazimiesz Woinienki
Jan Wismerski
Jozef Weigert

Poszukiwanie.

Stanisław Kasprowicz, przebywający od roku w Ameryce, a pochodzący z Lipnowskiego powiatu, poszukuje stryja swojego Jana Lendeckiego. Prosze adresować: S. Kasprowicz, care of M. Fich, Huntington, P. C. N. J.

Organista.

Potrzebny Organista Nauczyciel do szkoły w języku polskim i angielskim, biegły w muzyce i śpiewie kościelnym. Oferty przyjmuje: Rev. J. Luniewski, Box 779, New Haven, Pa.

Potrzeba

umiejętnych nitowników (air-hammer riveters) przy maszynach do nitowania, także potrzeba pomocników przy budowie stalowych wagonów frachtowych kolejowych. Dobra zapłata, stała praca. Zgłosić się do: Steel Car Company, McKees Rocks, Pa. —39

Na sprzedaż.

Trzy murowane domy na 41 ulicy blisko kościoła Najświętszej Rodziny potrzeba prędkiego kupca cena $12,000 zgłosić się do F. J. Kwiatkowski 2019 Penn ave

Na sprzedaż.

Umeblowanie na trzy stancye, w dobrym porządku, z powodu wyjazdu do kraju będą sprzedane za pół ceny; kto zakupi meble, może także i miejsce rentować. Zgłosić się do John Mika, 142—46 str. 38

Na sprzedaż.

Skład wiktuałów i mięsa (Groser-nia i Buczernia) między Polakami dobre miejsce dla Polaka. Sprzedaję z powodu wyjazdu do kraju. Sprzedam tanio.— Władysław Jankowski, 1643 Penn ave. 37